

7

Ambasador Izraela przeciera szlaki

AUTOSAN wjeżdża EUROLIDEREM



Autosan szanuje konkurencję, ale przed nią nie pęka. Wystarczy, że pękł już Jelcz.

7

Splacam swój dług

Jeździł na misje wojskowe i zagraniczne kontrakty. Dziś jest bezdomnym inwalidą – bez rodziny i...nóg. Ale nie traci ducha.



Czy młodzi ludzie z Izraela muszą utożsamiać Polskę wyłącznie z miejscami kaźni i martyrologii swoich przodków? Nie! Wszak w Polsce są miejscowości i całe regiony, w których znajdują się wspaniałe zabytki dziedzictwa kultury żydowskiej. Ich szlakiem ruszył DAWID PELEG, ambasador Izraela w Polsce, który na zaproszenie burmistrza Wojciecha Blecharczyka przebywał w środę w Sanoku.

To była pierwsza oficjalna wizyta ambasadora Dawida Pelega na Podkarpaciu, choć nie obce mu były nazwy takich miast jak: Sanok, Krosno, Rymanów, Lesko czy Przemyśl. Wcześniej też wiedział o projekcie utworzenia Szlaku Chasydzkiego. – W Izraelu generalnie utożsamia się Polskę z miejscem kaźni swoich przodków, odwiedzając głównie Oświęcim, Brzezinkę. A ja chciałbym wskazać młodym Izraelczykom także inne miejsca w Polsce, gdzie przed laty żyli ich przodkowie, a gdzie pełno jest zabytków kultury żydowskiej. Może nie przekonam do tego ortodoksyjnych Żydów, ale młodzież na pewno – mówił podczas spotkania z władzami Sanoka pan ambasador.

Szlakiem sanockich judaików

Gospodarze zaproponowali swemu gościowi ciekawy program. Wycieczkę po Sanoku rozpoczęli od zwiedzenia Muzeum Historycznego, po czym w Rynku odwiedzili Archiwum Państwowe. W nim właśnie, w okresie przedwojennym, mieściła się jedna z synagog. Tam też zaprezentowano mu jeden z najstarszych dokumentów związanych z Żydami, a jest nim opis synagogi z 1876 roku oraz oryginalny plan architektoniczny wnętrza innej synagogi przy ul. Franciszkańskiej z 1926 roku. Pan ambasador z zaciekawieniem przeglądał też świadectwo szkolne z gimnazjum z roku 1934 urodzonego w Sanoku wybitnego pisarza pochodzenia żydowskiego Kalmana Segala. Chwilę potem z sentymentem przysiadł na jednej z rynkowych ławeczek, poświęconej właśnie Segalowi. Nie krył przy tym zadowolenia, że społeczeństwo Sanoka tak pięknie czci pamięć o swym wielkim rodaku.

W budynku będącym siedzibą Fundacji Karpackiej przy ul. Franciszkańskiej 5, który kiedyś był żydowską synagogą, dostojny gość interesował się działalnością Fundacji na rzecz współpracy regionów należących do Euroregionu Karpackiego. Nie omieszkał stwierdzić, że służy ona wielkiej sprawie.

A potem był cmentarz żydowski. Z zadumą i szacunkiem dla tych, którzy odeszli i dla przesz-



Ważna jest pamięć o przodkach, ale trzeba też odkryć przed młodymi ludźmi nowe miejsca, które niekoniecznie wiążą się z martyrologią Narodu. Ambasador Izraela Dawid Peleg na kirkucie w Sanoku.

łości pan ambasador wczytywał się w treści napisów umieszczonych na macewach nagrobnych. To był najbardziej milczący moment wizyty.

W Muzeum Budownictwa Ludowego nikt specjalnie nie przygotowywał się do tej wizyty, choć sądząc po wystawie pn. „Chwalcie Pana wszystkie narody. Judaika i sztuka sakralna w MBL w Sanoku” można było tak sądzić. O tym, jak liczącą się częścią społeczności Sanoka i okolic byli Żydzi, świadczy też fakt, iż w planach przyszłego Rynku Galicyjskiego wśród dwudziestu obiektów znajdują się dwa domy żydowskie. Tutaj szanowny gość z ciekawością zapoznał się z planami zorganizowania w przyszłym roku w Sanoku Międzynarodowych Warsztatów Ciesielskich, podczas których rekonstruowana będzie kopuła synagogi. Później dzieło to zaprezentowane zostanie w Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie.

Muzeum w synagodze?

Klamrą spinającą wizytę ambasadora Izraela był zaprezentowany przez burmistrza Wojciecha Blecharczyka pomysł utworzenia w Sanoku muzeum dziedzictwa kultury żydowskiej. Idealnym miejscem na jego siedzibę byłby obiekt b. synagogi mieszczącej się na tyłach jednej z pierzei rynkowych. – Sanok jest jednym z miast leżących na Szlaku Chasydzkim, które posiada porzucane w różnych miejscach judaika. Zebrawszy je, można by uzyskać naprawdę cenny

i ciekawy zbiór, będący jeszcze jedną atrakcją dla turystów. Tych z Izraela także – tłumaczył burmistrz. Idea utworzenia takiej placówki bardzo spodobała się panu ambasadorowi. – To znakomity pomysł. Zupełnie nie spodziewałem się, że podczas wizyty w Sanoku usłyszę tak cenną i dobrą wiadomość. Co tylko będzie w mojej mocy, będę wspierał tę piękną ideę – podsumował Dawid Peleg.

Gdy zegnaliśmy już pana ambasadora, zapytaliśmy go o wrażenia z pobytu w Sanoku. – Wspaniałe. Piękne miasto, z piękną historią, w którą wpisuje się także społeczność pochodzenia żydowskiego. Cenne jest i to, że współcześni sanoczanie dostrzegają i doceniają tę rolę. Mało tego, potrafili zadać sobie trudu, aby odkryć wielkość urodzonego w Sanoku wybitnego pisarza żydowskiego Kalmana Segala. Za zaproszenie mnie i serdeczne przyjęcie, za miłe spędzenie tego dnia, dziękuję panu burmistrzowi. Z pewnością wrócę tu jeszcze.

Marian Strus

DAWID PELEG, ur. w 1942 roku w Jerozolimie w rodzinie żydowskich emigrantów z Suwałk. Izraelski dyplomata. Z wykształcenia historyk. Od 1965 r. pracował w służbie dyplomatycznej – najpierw na placówce w Afryce, Ameryce i Europie, w latach 1986-96 w ministerstwie spraw zagranicznych Izraela. Potem był przedstawicielem Izraela przy ONZ, od 2004 r. jest ambasadorem Izraela w Polsce.

Wielkie otwarcie 22 (Poniedziałek) września godz. 9.00

BEZPOŚREDNI IMPORTER ODZIEŻY Z ANGLII

DELIKATESY CENTRUM

w każdy poniedziałek całkowita wymiana towaru

PONIEDZIAŁEK WSZYSTKO PO 6 zł	WTOREK WSZYSTKO PO 5 zł	ŚRODA WSZYSTKO PO 4 zł
CZWARTEK WSZYSTKO PO 3 zł	PIĄTEK WSZYSTKO PO 2 zł	SOBOTA WSZYSTKO PO 1 zł

Sanok, ul. Robotnicza 15 (nad delikatesami CENTRUM)

PROMOCJA!

Do każdego okna z drewna - parapet za darmo

NOWOŚCI

- Okna do pokoju dziecięcego z zabezpieczeniem otwarcia Tilt First
- Okna z ukrytymi zawiasami Roto NT Designo

szczegóły w punktach sprzedaży

VIDOK OKNA I DRZWI

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel./fax /013/ 461 46 74
BRZÓZÓW, ul. Kołczyński 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

Jubileusz profesora Krzysztofa Pendereckiego

„V FESTIWAL Muzyka Polskich Kompozytorów Penderecki w świątyniach”

MISSA PRO PACE - MSZAPOKOJU

Wydarzenie artystyczne roku 2008 - Maestro Penderecki w Sanoku

- Kościół Fanny pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku
- piątek, 3 października 2008, godz. 18.00
- bilety w cenie 15 zł (do nabycia w Gminie Sanok, Kołczyński 23, p.402 lub przed koncertem)

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Organa decyzyjne, które w swoich rękach mają klucze do gospodarowania nieruchomościami miejskimi, a zaciekle bronią gruntów, nie dopuszczając do ich sprzedaży, bądź dzierżawy. Jednym z przykładów jest teren w obrębie ulic: Mickiewicza – Królowej Bony (naprzeciw PKO SA), o który ponoć zabiega MC DONALDS. Innym przykładem jest inwestor, który zgłasza chęć budowy kortów tenisowych (w tym krytych) w dzielnicy Olchowce. Jeśli przeciwnicy tych pomysłów mają lepsze, niech je zaprezentują. Przykłaśniemy i wesprzemy. Ale jeśli bronią tych terenów tylko po to, żeby komuś się nie udało, to będziemy tupać. I to głośno.



CHWALIMY: Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Sanoku za znalezienie się na liście 47 uczelni w Polsce, którym przyznano dodatkowe fundusze na kształcenie specjalistów w kierunkach priorytetowych, uznanych przez rząd za strategiczne dla rozwoju polskiej gospodarki. W przypadku sanockiej uczelni status ten zdobył kierunek: mechanika i budowa maszyn. Dzięki uzyskanej dotacji uczelnia wprowadzi nowe formy kształcenia i zapewni najlepszym studentom wysokie stypendia naukowe. Gratulując i ciesząc się z tego faktu, nie sposób nie zauważyć, że największym wzięciem i sukcesami cieszą się kierunki, które wprowadzono już po utworzeniu PWSZ, a nie na jej starcie. To znak, że główki pracują. Tak trzymać. **emes**



Ogłoszenia „TS”

Poszukujemy inwestora, który w zamian za zakupioną przez siebie nieużywaną działkę w Stróżach, Płowcach, bądź w Bykowcach, udzieli Sanokowi bonusu w wysokości 20 mln złotych, z którego miasto wybuduje sobie nowy stadion. Prosimy o składanie ofert.

Uwaga 1: w przypadku wzrostu cen materiałów budowlanych wysokość bonusu może ulec podwyższeniu.

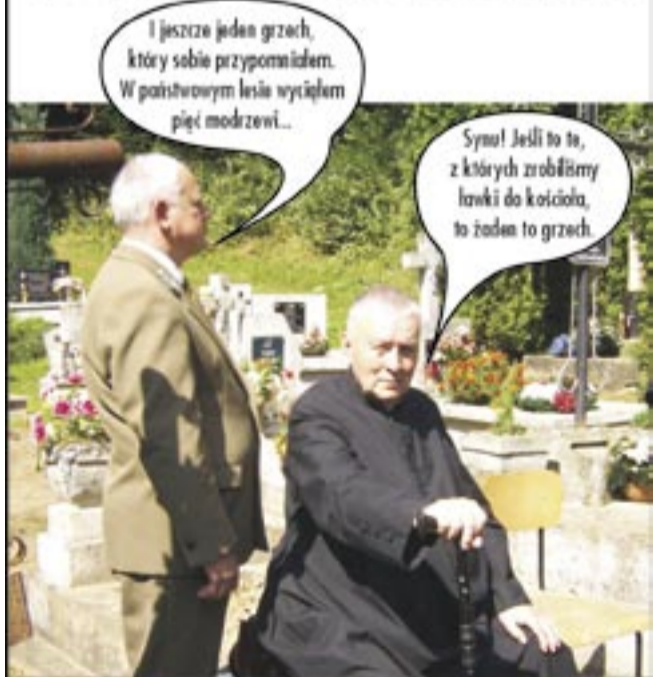
Uwaga 2: koszty uzbrojenia terenu do planowanego obiektu hipermarketu (drogi, parkingi, doprowadzenie energii, gazu) inwestor pokryje z własnych środków. **emes**

Będą pieniądze na wyprawki szkolne

Początek roku szkolnego dla każdego rodzica wiąże się ze sporymi wydatkami. Jeśli dziecko rozpoczyna naukę, to na same podręczniki trzeba wydać 150 zł. W starszych klasach jeszcze więcej. Dlatego warto skorzystać z rządowego programu „Wyprawka szkolna”.

Obejmuje on uczniów klas 0 – III szkół podstawowych. Na dziecko z zerówki można dostać do 70 zł, z pierwszej klasy do 130, z drugiej do 150, z trzeciej do 170. Dochód w rodzinie ubiegającej się o dofinansowanie nie może przekroczyć 351 zł netto na osobę. Warunkiem otrzymania pomocy jest złożenie do 15 września wniosku (wraz z zaświadczeniem o dochodach) w szkole, do której dziecko uczęszcza. Środki będą refundowane – rodzice otrzymają pieniądze, jeśli przedstawia dowód zakupu podręczników w postaci faktury VAT. O zwrot pieniędzy z rządowego programu „Wyprawka szkolna” mogą się ubiegać również osoby, które korzystają z zasiłków MOPS-u.

Foto śmieszki



Szanują tych chłopaków...

Środek tygodnia, godziny przedpołudniowe. Mimo to na uroczystość poświęconą Żołnierzom Września przychodzą tłumy. Pełna gala: mundury, kompania honorowa, pocztę sztandarową. Najwidoczniej w tym zwiariowanym świecie takie wartości jak poświęcenie, honor, wierność, miłość do Ojczyzny nadal są ważne. A może nawet ich cena rośnie. Jak to bywa z „towarem” deficytowym...



W uroczystościach patriotycznych uczestniczą zazwyczaj przedstawiciele starszego pokolenia. W Bykowcach proporcje są odwrotne – dominuje młodzież. I o to chodzi!

Dzięki społecznikom ze Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Bykowiec, mieszkańcy wciąż pamiętają o wydarzeniach z 10 września 1939 r. i ofierze żołnierzy, którymi dowodził bohaterski podporucznik Marian Zaremba. Do organizacji obchodów włącza się też Regio-

nalna Dyrekcja Lasów Państwowych oraz 21 Brygada Strzelców Podhalańskich. Stąd też i odpowiednia oprawa: orkiestra, apel poległych, salwa honorowa. Aż miło popatrzeć, jak powiewają piórka na kapeluszach podhalańczyków i błyszczą w słońcu broń...

Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się tradycyjnie przy pomniku. Liczne delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Następnie wszyscy udali się na cmentarz, gdzie odbył się apel poległych i modlitwa.

Płomienne przemówienia wygłosił dwaj kapłani: ks. prałat Adam Sudoł i franciszkanin o. Andrzej Deptuch – świadkowie, a zarazem twórcy najnowszej historii, których całe długie życie jest świadectwem wierności tradycyjnym ideałom: Bóg, Honor, Ojczyzna. Pewnie dlatego ich słowa zabrzmiały tak mocno i spotkały się z tak żywym odbiorem. Ksiądz Sudoł przypominał o wydarzeniach, uwypuklając dramatyczną sytuację Polski w 1939 roku i imponującą postawę naszych żołnierzy, której przykład dał właśnie ppor. Zaremba. Uzupełnieniem jego słów było wystąpienie o. Deptucha, który taką postawę przedwojennego pokolenia tłumaczył wychowaniem opartym na ideałach – prawdzie, rzetelności, uczciwości, pracowitości – nawołując jednocześnie, aby powrócił do nich w dzisiejszym kształtowaniu młodych ludzi.

Obaj kapłani podziękowali mieszkańcom Bykowiec za pielęgnowanie pamięci o młodych żołnierzach. Choć nie byli oni stąd – „ani bracia ani przyjaciele”, jak zauważył franciszkanin – ludzie nie zapomnieli ich imion i czynów, choć minęło już kilkadziesiąt lat... **(JZ)**

Odzyskają blask na wiosnę

W kościele Franciszkanów trwa renowacja polichromii. Za kilka miesięcy malowidła Władysława Lisowskiego, naszego rodzimego malarza, odzyskają dawny blask. Prace będą kosztowały około 400 tys. zł.

Artysta wykonał polichromię około 1932 roku. Jak ocenia Monika Zawadzka-Nikiforow, konserwator sztuki, to kawał rzetelnej artystycznej roboty. Autor świetnie znał swoje rzemiosło i nie można odmówić mu talentu. Dziś najbardziej widoczne jest malowidło z łuku łączącego nawę główną z prezbiterium. Przedstawia ono Matkę Bożą Niepokalaną z dziećmi. Wśród postaci jest m.in. namalowany przez Lisowskiego burmistrz Maksymilian Słuszkiewicz, który „poprzytykał się” z ówczesnym gwardianem zakonu.

Niestety, upływ czasu, jak też niesprzyjające warunki mocno zabrudziły i zniszczyły malowidła. Reszty dokonały renowacje, zwłaszcza ta z lat 70., kiedy trudno było o dobre materiały konserwatorskie. Dlatego też ojcowie – w porozumieniu z konserwatorem zabytków – podjęli decyzję o odnowieniu zabytkowej polichromii. Chodzi o nawę główną i ściany, bo reszta została wykonana w poprzednich latach. Koszty, w wysokości 380 tys. zł, wspólnota zakonna i parafialna będą musiały udźwignąć same.

Obecnie pani konserwator, wspierana przez dwóch pomocników z Sanoka, prowadzi prace nad



– Takich prac, jak odnawianie dzieł sztuki, nie można przyspieszyć, bo poprawki zabierają później dwa razy tyle czasu – tłumaczy nasza rozmówczyni.

wejściem głównym i na chórze. Odwiedziliśmy ją na wysokim rusztowaniu, gdzie kilkanaście metrów nad ziemią „przyglądała się” malowidłu przedstawiającemu odnalezienie Krzyża Świętego przez św. Helenę. – Proszę popatrzeć, jak bardzo odróżnia się oczyszczony już fragment – zwracała uwagę. Zabiegi polegają nie tylko na „machaniu pędzelkiem”. To w zasadzie ostatni etap. Wcześniej trzeba oczyścić malowidła z wieloletniego brudu, wzmocnić łuszczące się fragmenty zastrzykami z żywicy i uzupełnić ubytki specjalnymi kitami. – Prawdziwa szkoła cierpliwości! – uśmiecha się pani Monika, pracująca w swoim fachu od czterdziestu lat.

Ojciec Zbigniew Kubit, gwardian klasztoru, liczy, że całość zostanie zakończona do wiosny. **(JZ)**

Ta lipa pamięta Kopernika

Tego zdania jest zagórski artysta Jan Ligaj, który za 800 zł zakupił do swojej galerii potężny pień lipy.

– Drzewo pochodzi z miejscowości Zabłotce, z parku podgórskiego. Zostało ścięte w ubiegłym roku, gdyż groziło zawaleniem i omal nie „skończyło” w tartaku jako zwykłe palety. Żaden jednak nie był w stanie go przyjąć, bo było po prostu za duże. Całkiem paradoksalne – śmieje się pan Jan.

Artysta dowiedział się o tej „zdobyczy” i uznał, że z pnia, którego obwód wynosi 4 m a wysokość 2,65 m, może powstać niezwykła rzeźba. W swojej galerii posiada już wiele takich ciekawych dzieł artystycznych, w znacznej mierze wykonanych własnoręcznie.

Jednak na ujrzenie owej rzeźby musimy poczekać jeszcze co najmniej 2 lata. Najpierw lipa musi wyschnąć, a potem stworzymy z niej to, co się komu przyśni – stwierdza. **(J.b.)**



Kierowcy na promilach

Kolejnych dziesięciu nie-trzeźwych kierowców, w tym czterech rowerzystów, zatrzymali policjanci sanockiej KPP na drogach naszego powiatu.

Alkoholowym rekordzistą okazał się namierzony w Międzybrodziu Kazimierz J., który kierował rowerem, mając 2,961 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Mężczyznę osadzono w PODZ do czasu wytrzeźwienia i złożenia wyjaśnień. Niewiele mniej (2,646) pokazał alkomat u zatrzymanego w Sanoku Andrzeja S. W Pielnio ujęto kolejnego rowerzystę – Zygmunta R. (1,911), na ulicach miasta – Sebastiana P. (0,672). W ręce policji wpadli również: w Sanoku – Jan J. z powiatu krośnieńskiego, mazda (1,806); Radosław M. z powiatu bieszczadzkiego, skoda felicia (0,861); Adrian S. (0,798); Wacław A., volkswagen passat (1,218); Robert G., ford, pobrano krew do badań; w Kostarowcach – Konrad M., fiat 126p (0,861).

Policja apeluje i przypomina

Okazja czyni złodzieja

Mieszkańcy Sanoka stają się nierzadko ofiarami złodziejskich poczynań. Zuchwałość i przebiegłość sprawców urosła do tego stopnia, że w biały dzień dochodzi do przypadków kradzieży portfeli, torebek i pieniędzy – niemal na oczach poszkodowanych.

Nagminnie są kradzieże kieszonkowe w autobusach i na przystankach, ale także w sklepach, bankach, urzędach i biurach, gdzie sprawcy wykorzystują chwilową nieobecność bądź nieuwagę pracowników. Główną przyczyną takich zdarzeń jest brak ostrożności w życiu codziennym. Musimy zdawać sobie sprawę, że w każdej chwili możemy stać się ofiarą złodzieja, dlatego powinniśmy kierować się zasadą ograniczonego zaufania w stosunku do ludzi znajdujących się w naszym otoczeniu.

Pamiętaj:
– nie trzymaj w jednym miejscu, kieszonki, portfeli, torebki wszystkich dokumentów, kart bankomatowych, pieniędzy,
– nie trzymaj wartościowych przedmiotów, rzeczy w miejscach widocznych, łatwo dostępnych np. w tylnej kieszeni spodni, plecaku na plecach, na siedzeniu samochodu,
– nie noś przy sobie bez potrzeby dużej ilości pieniędzy,
– nie zostawiaj bez dozoru torebki, portfeli, telefonów komórkowych zwłaszcza w miejscach publicznych,
– zwracaj uwagę na osoby znajdujące się w najbliższym otoczeniu, których zachowanie może wydawać się podejrzane, np. sztuczny tłok w autobusie, próba odwrócenia naszej uwagi, okazjonalna oferta zakupu jakiejś rzeczy,
– uważaj na domokrążców, osoby oferujące różne przedmioty, usługi czy też proszące o pieniężne wsparcie,
– przed każdym wyjściem zabezpiecz mieszkanie, samochód, pomieszczenie biurowe.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek - piątek w godz. 8-16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwartej strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Aby dobrze plonowało, po sto korcy z kopy dało!

Miniona niedziela upłynęła pod znakiem gminnych dożynek. Święto plonów obchodzili m.in. mieszkańcy gminy Sanok oraz Tyrawa Wołoska. Dziękując Bogu za obecne zbiory, wyprasiali modlitwą przyszłoroczny urodzaj. I tak jak ich przodkowie przed 400 laty „nieśli plon w gospodarza dom”, śpiewem i tańcem wyrażając radość z zakończonych zniw.



Staropolskim obyczajem wójt Mariusz Szmyd ucałował z szacunkiem bochen chleba przekazany przez dożynkowych starostów – Teresę Baranowską i Mariana Chrzęszcza.

Scenariusz był podobny: najpierw okolicznościowa msza św., uroczysty korowód z wieńcami, przekazanie przez starostów symbolicznego bochna chleba i jego podzielenie między uczestników, a potem prezentacje grup dożynkowych, występy artystyczne i ludowy festyn z zabawą plenerową.

W Kostarowcach, gdzie świętowali rolnicy gminy Sanok, korowód był szczególnie okazały. Tworzyło go aż 12 grup dożynkowych – z Pisarowic, Niebieszczan, Prusieka, Lalina, Pakoszówki, Lisznej, Srogowa Górnego, Dębnej, Strachociny, Mrzygłodu, Trepczy i Kostarowic. Wszystkie zachwycały nie tylko urodą wieńców i bogactwem obrzędów dożynkowych, ale i smakowymi wypiekami. Goście zajadali się słynnym korowajem z Pisarowic, swojskim chlebem, pierogami, kapuśniaczkami

i wszelkiej maści ciastami. Ogromne zaangażowanie kół gospodyń docenił wójt gminy Mariusz Szmyd, przekazując w podziękowanie dyplomy i drobny sprzęt agd. Gratulował też starostom, w roli których wystąpili sołtyś Marian Chrzęszcz oraz Teresa Baranowska, dyrektor miejscowej SP. Wśród atrakcji nie brakło loterii fantowej z główną nagrodą w postaci roweru oraz wieńczącej święto plonów zabawy plenerowej do białego rana.

Zachwyciły one zwłaszcza delegację Słowaków z partnerskiej Kamenicy nad Cirochou, którzy nie mają takich tradycji. Występom na plenerowej scenie „W Lipach” towarzyszyła wystawa produktów rolnych przygotowana przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego oraz liczne atrakcje dla dzieci i dorosłych, którzy tłumnie wzięli udział w wieczornej zabawie „pod chmurką”.

/k/



Grupa dożynkowa z Holuczkowa niosła w korowodzie wieńiec w kształcie zwieńczonego krzyżem koła z globem ziemskim w środku.

„Sokoły” triumfują

Minister spraw wewnętrznych stwierdził nieważność decyzji komunalizacyjnych nieruchomości „Sokoła”. W przypadku działki b. lodowiska burmistrz Sanoka złożył odwołanie od decyzji MSWiA.

W nawiązaniu do art. w „TS” nr 31 pt. „Przebudźcie się, dajcie szansę innym” i nr 32 pt. „Decyzja w sprawie zwrotu nieruchomości „Sokołowi” już blisko” pragnę poinformować mieszkańców Sanoka, że pokonałmy następny bardzo ważny etap w naszych staraniach.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji podjął trzy decyzje w dniu 30.07.2008 r., które unieważniają komunalizację nieruchomości „Sokoła” podjęte przez Wojewodę Krośnieńskiego z rażącym naruszeniem prawa.

W uzasadnieniu ww. Decyzji MSWiA czytamy m.in.: „Stwierdzenie nieważności decyzji ostatecznej wywołuje bowiem skutek

prawny ex tunc, tzn. od dnia wydania aktu administracyjnego, który podlega unieważnieniu. Następuje restitutio in integrum, tzn. przywrócenie do stanu poprzedniego, obowiązującego przed wydaniem aktu, którego nieważność stwierdzono, tak jak gdyby tego aktu nigdy nie było.”

Nie jest to jeszcze koniec naszych starań a to dlatego, że prawnym właścicielem budynku „Sokoła” z parcelą, na której budynek stoi i działki pomiędzy budynkiem a b. lodowiskiem jest TG „Sokół” (decyzja w sprawie tych nieruchomości jest ostateczna i prawomocna), natomiast faktycznym użytkownikiem jest Gmina Miasta Sanoka. Pozostały

nam jeszcze starania o dokonanie odnowienia wpisu notarialnego w Księgach Wieczystych i faktyczne przejęcie nieruchomości.

Sytuacja dotycząca działki b. lodowiska jest bardziej skomplikowana, ponieważ Burmistrz Miasta złożył odwołanie do MSWiA na ostateczną decyzję tegoż MSWiA stwierdzającą nieważność decyzji komunalizacyjnej. Decyzja jest ostateczna ale nie jest prawomocna. Jeżeli MSWiA podtrzyma swoją ostateczną decyzję to i tak Pan Burmistrz ma jeszcze możliwość odwołania zakończenia sprawy poprzez wniesienie skargi do Sądu.

O następnych etapach dotyczących odzyskiwania nieruchomości będziemy informować.

Z sokolim pozdrowieniem!
Prezes Bronisław Kielar

PS Tytuł pochodzi od redakcji

Popędzili na motorach do Katynia

Sanok uczcił 90. rocznicę urodzin śp. ks. Zdzisława Peszkowskiego. Ale nie zapomniała też Warszawa. Szczególne wrażenie robiła kawalkada wspaniałych motorów, które wyruszyły na trasę VIII Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego. Może w przyszłym roku wezmą w nim udział również sanocznianie?

Bo ks. Peszkowski kochał piękne motory, szczególnie Herley'e, i motocyklistów, a oni kochali Jego. Dlatego już po raz siódmy wyruszyli spod Grobu Nieznanego Żołnierza w liczącą ponad 3 tys. km drogę, prowadzącą do dalekiego Katynia i Koziejska. Przed startem, kiedy odtworzono słowa, które kapelan wypowiedział na przywitaniu uczestników poprzedniego rajdu, na Placu Piłsudskiego zapadła kompletna cisza: „Cztery tygodnie temu, umiłowany przyjacielu, komandorze Wiktorze, mówilem – pędź! Pędź i nieś Polskę! Do naszych najdroższych, najbliższych, tych, którzy tam czekają na nas. A teraz wróciłeś, polscy motocykliści, jak orły skrzydlate, do gniazda swego! Jesteście znów w Polsce, ale zostawiliście tam, na Wschodzie, niezapomniane wrażenia. Na tej ziemi, która ciągle krwawi i tęskni. Tyle tam jeszcze niezaginionych ran. Czy wiecie, że Oni już czekają na Was? Czekają, że wróciacie, wioząc pamięć i tożsamość.”

Słów tych słuchała m.in. zaprzyjaźniona z ks. Peszkowskim hm. Krystyna Chowaniec, była komendantka sanockiego hufca ZHP. Po przyjeździe do Sanoka pani Krystyna zwierzyła się nam ze swojego wielkiego marzenia: może w przyszłym roku na rajd



Rajd trwał od 29 sierpnia do 14 września. Uczestnicy przekroczyli pięć granic: polską, litewską, ukraińską, białoruską, rosyjską, odwiedzając wiele ważnych dla historii Polski miejsc. Na czele stał, jak zawsze, komandor Wiktor Węgrzyn (na zdjęciu)

(z)

Spotkajmy się na Papieskim Szlaku

W przyszłą niedzielę (21 bm.) odbędzie się I Rajd Trzeźwości – w hołdzie Janowi Pawłowi II, Honorowemu Obywatelowi Zagorza. – Wędrować będziemy w konkretnej sprawie – w intencji naszych rodzin, życia godnego i wolnego od alkoholu i przemocy – podkreślają organizatorzy, zachęcając do udziału w tej turystyczno-religijnej imprezie.

Uczestnicy spotkają się o godz. 10 przy Obelisku Papieskim na Placu Obrońców Wężła Zagórskiego (przed Dworcem PKP Stary Zagorz), gdzie wyznaczono miejsce zbiórki. Start – po programie artystycznym, złożeniu kwiatów i wspólnym odśpiewaniu „Barki” – wyruszą pieszo na trasę: Stary Zagorz – ruiny klasztoru oo. karmelitów – Wielopole – Makówka – Gruszka (przy kapliczce msza św. w intencji rodzin oraz świadectwa życia) – Tarnawa. Czas przejścia – około 3 godz. Trasa łatwa i dla wszystkich. Ubezpieczenie we własnym zakresie. Rajd poprowadzi przewodnik górski Wojciech Gosztyła – „Kiju”, a zwieńczy go wspólna biesiada przy ognisku. Powrót do Zagorza w godzinach popołudniowych.

Rajd trzeźwości będzie swoistym manifestem wobec zniewolenia człowieka przez wszelkiego rodzaju uzależnienia. Zachęcamy wszystkich do wspólnego wędrowania Szlakiem Papieskim – zarówno osoby indywidualne, jak i grupy zorganizowane. Mamy nadzieję, że liczny udział w rajdzie wezmą zwłaszcza ludzie młodzi, uczniowie i harcerze. Prosimy tylko o wcześniejsze zgłoszenie uczestników i opiekunów – apelują organizatorzy, w gronie których znaleźli się: burmistrz Zagorza, sanocki Oddział PTTK, Stowarzyszenie „Dolinianie znad Sanu i Oslawy”, Apostolstwo Trzeźwości Archidiecezji Przemyskiej, Miejsko-Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Wspólnota AA – Intergrupa Podkarpacie. Zgłoszenia przyjmują: Iwona Kowalczyk – (013) 462-20-62 (od 8 do 15), Franciszek Mikołajczak – (0507) 22-08-79, Biuro PTTK – (013) 463-21-71.

/jot/

Na rowerze i na koniu

Wbrew utartym poglądom nie trzeba wielkich pieniędzy, aby zaproponować młodym ludziom coś ciekawego, na przykład rajd rowerowy po okolicy czy przejeżdżkę na koniu. Wystarczy trochę kreatywności i dobrych chęci. A tych społecznikom z Młodzieżowego Klubu Przyszań nie brakuje.

Podczas spotkań dorosłych wolontariuszy, w których uczestniczyli: Józef Litwin, Liliana Gankiewicz, Irena Storoszczuk, Ewa Mendyka, Barbara Smolik, Joanna Banach, omawiano kwestie rozliczania pieniędzy otrzymanych z napisanych wcześniej wniosków i sprawy organizacyjne

A potem przyszedł czas już tylko na przyjemności. Pod koniec lipca odbył się rajd rowerowy na trasie Załuż – Wujskie z ogniskiem oraz grami, konkursami i poczęstunkiem, a w sierpniu biwak w stadninie koni w Srogowie Dolnym. Właściciel stadnin, Augustyn Goc, oprowadził uczestników po ośrodku, przeprowadzając krótki instruktaż jazdy konnej. Każdy miał okazję przejechać się na koniu, co było dla wszystkich ekscytującym przeżyciem!

Od nowego roku szkolnego klub proponuje młodym ludziom kolejną porcję zajęć i atrakcji. W planach są m.in. zajęcia sportowe, taneczne, kolejne rajdy oraz wspólne wyjścia na imprezy kulturalne. Więcej na stronie internetowej www.przystan.esanok.pl. (z)

KREDYT EKSPERT

15 banków w jednym miejscu

1 KREDYTY GOTÓWKOWE
- minimalny dochód 370 zł
- do 96 miesięcy
- bez ograniczeń wiekowych

KREDYTY KONSOLIDACYJNE
- jedna niższa rata zamiast kilku większych
- możliwość dobrania dodatkowej gotówki

KREDYTY HIPOTECZNE

Przebieg i sprawnie sam!

• Sanok, Plac Św. Michała 3/7 (na I piętrze obok UBEZPIECZEŃ) tel. 013-463-26-15 Pn.-Pt. godz. 9.00-17.00

• Lesko, ul. Parkowa 10 (w budynku przychodni obok Poczty Polskiej) tel. 013-468-88-89 Pn.-Pt. Godz. 9.00-17.00

ZAPISY SZKOŁA KOSMETYCZNA „Akademie Premier” w Sanoku

OGŁASZA NABÓR DO KLAS PIERWSZYCH W ZAWODZIE TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH w systemie zaocznym

Budynek Szkoły Podstawowej nr 1
ul. Aleja Szwajcarii 5, Sanok
tel. 013-463-34-92

www.akademiepremier.pl

Tego jeszcze nie było!

Plenerowe przedstawienie „Halki” w skansenie.

Żadna opera, wystawiona w Polsce, nie zyskała takiej popularności jak Moniuszkowska „Halka”, żadna inna nie jest tak powszechnie znana i lubiana. Kolejne przedstawienia biją rekordy frekwencji.



Napisana w połowie XIX wieku, swoją wielką premierę miała 1 stycznia 1858 roku w warszawskim Teatrze Narodowym. Sukces sprawił, że inne teatry, także zagraniczne, zainteresowały się dziełem Stanisława Moniuszki. Od tamtej pory upłynęło 150 lat. W tym czasie opera wędrowała, zwłaszcza po krajowych scenach, bezustannie, i tak jest do dziś. Jedynie w czasie II wojny światowej, wraz z wy-

gaśnięciem życia artystycznego, ustały przedstawienia „Halki”. Dzięki jakiemuś dziwnemu przeoczeniu cenzury teatralnej doszło do premiery w okupowanym Krakowie jesienią 1944 roku – zespół artystów polskich, pod kierunkiem Adama Didura, wystawił operę w Teatrze Starym. Władze niemieckie, zorientowawszy się, że spektakle stają się okazją do manifestowania uczuć narodowych, zaarrestowały wy-

konawców, uniemożliwiając kontynuowanie przedsięwzięcia.

Dla Opery Śląskiej „Halka” jest utworem szczególnym: w 1945 roku premiera tego właśnie dzieła, pod kierownictwem artystycznym Adama Didura, zainaugurowała powojenną działalność instytucji. Wybitny śpiewak wówczas, w Katowicach, wystąpił na scenie po raz ostatni w życiu – jako Dziemba.

21 września (niedziela) o godz. 19 w sanockim skansenie, w dniu inauguracji XVIII Festiwalu im. Adama Didura, Opera Śląska zaprezentuje plenerową wersję „Halki”. Przedstawienie jest zaprojektowane z rozmachem – jak to w plenerze. Artystom będą na scenie towarzyszyły zwierzęta: konie i psy, starannie do występu przygotowywane. Prognozy pogody są dobre, plener – cudowny, z szumiącymi drzewami na wzgórzach. Nad całością muzyczną będzie czuwał Tadeusz Serafin. Cóż jeszcze?

Bilety do kupienia w kasie Sanockiego Domu Kultury lub w skansenie na godzinę przed spektaklem. W razie niepogody spektakl zostanie wystawiony w kościele Chrystusa króla. (msw)

„Pora Światła” w skansenie

Młodzież ze wszystkich parafii sanockich, należąca do Ruchu Światło Życie, zebrała się w sobotnie popołudnie w skansenie, aby pokazać, że można wyjść z ciemności i żyć w światłości, którą jest Bóg.

Zjazdy na linie, pokazy karate, grupa antyterrorystów w akcji, loteria fantowa, to tylko kilka z atrakcji jakie przygotowali młodzi ludzie z oazy, aby przyciągnąć uwagę dzieci i młodzieży, która często odchodzi od kościoła, popadając w nałogi. – Żyjemy w czasach, w których trzeba szukać ratunku w takich imprezach jak ten koncert. Kościół jest zamknięty, oaza nie jest zamknięta, otwieramy się na ludzi,



Dwugodzinny koncert w wykonaniu sanockiej młodzieży oazowej porwał publiczność i zachęcił do wspólnego śpiewu.

na młodych ludzi, ponieważ żyjemy w ciemności, a chcemy pokazać, że można żyć w światłości – tak określa cel spotkania Marzena Baran.

Na imprezie pojawili się sanoczanin wraz z dziećmi, którzy chętnie kupowali losy, zjadali się kielbaskami z grilla przygotowanymi przez organizatorów. Największą uwagę widzów przyciągnął pokaz grupy antyterror-

ystów. Po przeprowadzonej akcji każdy mógł zrobić sobie zdjęcie z bohaterami. Duże wrażenie na widzach wywarły również krótkie filmy i prezentacje ewangelizacyjne. Finał całego koncertu został uwieńczony piosenką przewodnią „Pora Światła”, której słowa i muzykę napisał Łukasz Kot, jeden z organizatorów imprezy. – Niech będzie

światłość i stała się światłość – śpiewali młodzi ludzie, zachęcając widzów do wspólnej zabawy.

Po koncercie rozlosowano główne nagrody loterii fantowej (biurko pod komputer, pościel, zestaw ręczników wraz z kocem i poduszka). Niesprzedaną kielbasę i chleb przekazano Towarzystwu Pomocy im. św. Brata Alberta. Dochód z imprezy wyniósł 1000 zł. Pieniądze zostaną przeznaczone na remont Ośrodka Rekolekcyjnego Ruchu Światło Życie w Rzepedzi. (ap)

Sztuka złudzeń

„Przestrzenie płaszczyzny” to tytuł wystawy malarstwa, jaka w piątek (5 bm.) została otwarta w sanockim BWA. Swoje prace prezentuje na niej czwórka młodych lwowskich artystów – absolwentów miejscowej Akademii Sztuk Pięknych: Tamara Hridyayeva, Oleksy Khoroshko, Mykola Molchan oraz Sergiy Petlyuk.

Autorzy czerpią z bogatej tradycji abstrakcji geometrycznej i op-artu. Za pomocą środków malarskich prowadzą grę płaszczyznami, której efektem są złudzenia optyczne, dynamiczne i fakturalne, zmierzające do wywołania wrażenia ruchu, rozwibrowania pola widzenia. Płaskie w rzeczywistości obrazy jawią się jako kompozycje trójwymiarowe. Z wykonanych prac artyści budują instalacje malarskie, rozszerzają obraz, włączając niekiedy do przedstawienia elementy malowane bezpośrednio na ścianach, czy też fragmenty zagubione w przestrzeni galerii.

– Dlaczego uprawiamy malarstwo abstrakcyjne a nie klasyczne? Bo w abstrakcji najlepiej potrafimy wyrazić się jako artyści. Poza tym lwowska akademia specjalizuje się w tym. Mamy sporo znajomych wśród artystów polskich, zwłaszcza w Krakowie. Spotykamy się, organizujemy wspólne wystawy. W Sanoku jesteśmy po raz drugi. Obserwujemy wiele pozytywnych zmian jakie zaszły w wyglądzie miasta od ubiegłego roku – piękny Rynek, ogródki, odnowione kamieniczki. Sanok ma swój klimat. Bardzo podoba się nam skansen oraz zbiory Muzeum Historycznego – zachwyciły nas ikony, duże wrażenie wywarły też na nas prace Beksińskiego. Są niesamowite, choć bardzo mroczne zarazem – stwierdzili zgodnie Tamara i Sergiy, którzy uczestniczyli w wernisażu wystawy. Przyjazd pozostałej dwójki artystów uniemożliwiły skomplikowane procedury graniczne. /k/



Lwowskie artyści (pośrodku) wyrażali wielkie uznanie dla sanockiego BWA. – To profesjonalna galeria, w której dobrze się czujemy – podkreślali w rozmowie z Agatą Sulikowską-Dejena.

Wiele bańki i nie tylko

W najbliższy weekend (12-14 września) na terenie „Bazy studenckiej” nad Oslawą odbędą się „I Zagórskie Spotkania ze Sztuką”. W programie plener rzeźbiarsko-malarski, któremu towarzyszyć będą warsztaty, koncerty i happeningi. Uwaga: swoich sił w różnych gatunkach sztuki będą mogli spróbować wszyscy chętni!

Inauguracja pleneru oraz warsztatów tematycznych (rzeźba, malarstwo, graffiti, wielkie bańki mydlane) w piątek o godz. 9. Będą one kontynuowane następnego dnia, też od dziewiątej. Wystartuje również namiotowa galeria sztuk, a wieczorem o godz. 20 odbędą się projekcje krótkometrażowych filmów autorstwa uczestników pleneru. W niedzielę baza będzie tętniła życiem od godz. 9 do 15. Wielkie zakończenie przewidziano na godz. 16. Zostanie otwarta wystawa poplenerowa i odbędą się koncerty zespołów „Jacyś Kolesie”, „Faza Stefana”, „Jahfahra” zakończone pokazem „fire show” w wykonaniu grupy „drEVNI KOCUR”. Wieczorem organizatorzy zapraszają na jam session przy ognisku. (z)

O Grzegorz z Sanoka i jego czasach

Lada dzień na półki księgarskie trafi zbiór artykułów poświęconych różnym aspektom działalności Grzegorza z Sanoka i czasem, w którym przyszło mu żyć. Stanowi on pokłosie konferencji zorganizowanej w ubiegłym roku przez Miejską Bibliotekę Publiczną z okazji 600. rocznicy urodzin wielkiego humanisty.

Niewielki w swej objętości tom studiów, wydany wspólnie przez Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i MBP – pod redakcją Stanisława A. Sroki i Leszka Puchały, przynosi nowe, oparte na dogłębnych badaniach, ustalenia faktyczne dotyczące biografii Grzegorza z Sanoka, przybliży też czytelnikowi czas, w którym żył. – To drugie po „Roczniku Sanockim z 1977 roku” tak pełne wydawnictwo poświęcone wybitnemu humaniście, które nie jest powtórzeniem, ale uzupełnieniem materiałów sprzed 30 lat – podkreśla Leszek Puchała, dyrektor MBP.

Tom otwiera szkic Jerzego Wyrzumskiego na temat początków uniwersytetów w Europie Środkowej. Formację umysłową duchowieństwa parafialnego w XV-wiecznej Polsce omawia Krzysztof Ożóg. Atmosferę Sanoka i ziemi sanockiej w czasach Grzegorza przybliży Feliks Kiryk, a działalność polskich humanistów na Węgrzech – Stanisław A. Sroka. Tomasz Graff przedstawia dokonania Grzegorza jako arcybiskupa lwow-



skiego, a o założonym przezeń dworze w Dunajowie i jego najślynniejszym gościu – Kallimachu opowiada Tomasz Adamiak. Albert Gorzkowski charakteryzuje zachowane w szczątkowej formie utwory literackie Grzegorza, a opinie współczesnych mu autorów staropolskich prezentuje Krzysztof Baczkowski. Pozycja ma charakter naukowy, nie jest więc łatwą w odbiorze dla przeciętnego czytelnika. Może być jednak cenną pomocą dla studentów, naukowców i badaczy idei humanistycznej w Polsce późnego średniowiecza. /joko/

• Podziękowanie •

Zarząd OSP Pielnia
składa serdeczne podziękowania
wszystkim sponsorom i darczyńcom
za pomoc w zorganizowaniu
I Międzypowiatowych Zawodów
Strażackich Sikawek Konnych

• Podziękowanie •

Kino SDK zaprasza

„Jeszcze dalej niż północ” to film, który urzeka lekkością, bezpretensyjnym charakterem i dużą dawką humoru. Reżyser umiejętnie wplótł w komediową strukturę ciekawe socjologiczne spostrzeżenia, nie stronił też od trudnych tematów relacji międzyludzkich. Spora porcja zabawy, ale zabawy inspirującej. Jedną z lepszych francuskich komedii ostatnich lat. W Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 17, w poniedziałek o 19.30, wtorek o 18.

„Frontiere(s)” Xaviera Gensa to trzymający w napięciu horror. Kilku młodych ludzi, którzy po długiej podróży samochodowej chcą odpocząć, skrywając w polną dróżkę i trafiają do na pozór przyjemnego zajazdu. Ten jednak – jak to w tradycji horrorowej bywa – okazuje się być oczywiście świątynią wszelkiego zła... W Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 19.30.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią w piątek o godz. 12 do redakcji, mamy po jednym podwójnym zaproszeniu na każdy z filmów.

Arboretum w Srogowie

O piękną kolekcję kwiatów polnych i ziół postarał się Srogów Dolny (gm. Sanok). Mieści się ona na działce mienia komunalnego, tuż za Wiejskim Domem Kultury. Sądząc po prezentowanych tam okazach, jest duża szansa, aby na bazie tego matecznika powstało arboretum.

Dorodne rośliny rosną nawet na kostce brukowej wbudowanej wokół tej placówki, zadając kłopot twierdzeniu, że na kamieniu nic się nie rodzi. Pięknie opasują także przyzmy kostki złożonej i sezonującej za dodaniem kultury. A najpiękniej wybujały na placu zabaw, całkowicie maskując jego urządzenia. Dzieci ze Srogowa, obawiając się, iż mogą zablądzić w gąszczu traw, nawet nie próbują ich odszukać.



Wszelkich informacji o sposobie upraw można zasięgnąć u sołtysa Srogowa Dolnego. Dla zachęty do skorzystania z doświadczeń prezentujemy dwa zdjęcia. **emes**



Oto obrazki jak nie powinna wyglądać podsanocka wieś. Tonący w dzikiej zieleni plac zabaw położony – o zgrozo – tuż przy Wiejskim Domu Kultury w Srogowie Dolnym. Jeśli to ma być dowodem kultury jego mieszkańców, to Srogów powinien pęknać, ale ze wstydu. Albo odgrodzić się od innych wiosek, używając do tego złożonej w zaroślach kostki brukowej.

Dodatkowy nabór, nowe możliwości

Maturzyści, którzy uzyskają pozytywny wynik z sierpniowego egzaminu poprawkowego, mają szansę na rozpoczęcie studiów wyższych jeszcze w tym roku. Sanocka PWSZ postanowiła ogłosić dodatkowy nabór, przedłużając tegoroczną rekrutację do 25 września.

Na uczelni prowadzony jest obecnie II nabór, który zakończy się 15 września. Ponieważ wyniki maturalnych egzaminów poprawkowych zostaną ogłoszone po tym terminie, zdający je nie zdążyliby złożyć dokumentów w wyznaczonym czasie. – Postanowiliśmy dać szansę tym osobom, przedłużając rekrutację. Senat podjął już odpowiednią uchwałę w tej sprawie, – wyjaśnia dr Anna Chudzik, rzecznik prasowy PWSZ.

Kandydaci mogą ubiegać się o przyjęcie na wszystkie kierunki studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, w tym m.in. na nowo utworzonym – praca socjalna, który cieszy się sporym zainteresowaniem. Warto

też zwrócić uwagę na mechanikę i budowę maszyn, która od października zaoferuje studentom zupełnie nowe możliwości kształcenia. Sanocka PWSZ znalazła się bowiem – obok Uniwersytetu Rzeszowskiego i Politechniki Rzeszowskiej – na liście 47 uczelni z całego kraju, które otrzymają dodatkowe fundusze na kształcenie wysoko kwalifikowanych specjalistów na kierunkach priorytetowych, uznanych przez rząd za strategiczne dla rozwoju polskiej gospodarki. W naszej uczelni status ten zdobyła właśnie mechanika i budowa maszyn.

Dzięki uzyskanej dotacji PWSZ będzie mogła wprowadzić na tym kierunku nowe,

atrakcyjne formy kształcenia, jak np. e-learning (kształcenie na odległość) czy programy wyrównawcze z matematyki i fizyki dla studentów I roku, które pozwolą na podniesienie poziomu kształcenia i zwiększenie jego efektywności. Dodatkowym magnesem powinny być wysokie, sięgające nawet 1000 złotych miesięcznie, stypendia naukowe przysługujące najlepszym studentom przez cały okres kształcenia. Kryterium przyznania stanowić będą wyniki z matury – dla rozpoczynających studia oraz średnia ocen – dla studentów II i III roku.

Szczegółowe informacje na stronie: www.pwsz-sanok.edu.pl lub pod numerami: (013) 465-59-54 (studia stacjonarne), (013) 465-59-67 (studia niestacjonarne).

/joko/

Jeżdżą jak w Rumunii

Od dłuższego czasu irytują nas kierowcy parkujący przy sklepie Kaufland. Nie widząc żadnej poprawy, postanowiliśmy sprawę nagłośnić – skarżą się klienci Kauflandu oraz mieszkańcy okolicznych domów. Problem dotyczy tamania przepisów przy parkowaniu na parkingu oraz skracania sobie drogi przez kierowców, którzy przez parking Kauflandu przejeżdżają na ulicę Mickiewicza.



– Gdyby nie było miejsca na parking, byłoby to jeszcze do przyjęcia, chociaż to nie są miejsca par-

kingowe, a jedynie dojazd do parkingu. Ludzie beznamiętnie blokują je, parkując na nich i nic sobie z tego

nie robią. Policja, przejeżdżając obok takich pojazdów, nie reaguje, a kierowcy parkujący prawidłowo muszą się gimnastykować, żeby ominąć takie pojazdy lub stoją w korku. W godzinach szczytu trzeba poświęcić czasem dłuższą chwilę, żeby wjechać na parking, bo kierowcy jadący z przeciwną chęcią w tym samym czasie je opuścić. Gdyby ci ludzie mieli trochę oleju w głowie, to nie blokowałyby przejazdu, bo nie pomagają sobie i wcale nie mają bliżej do sklepu, a jedynie utrudniają życie innym – tłumaczą kierowcy.

Z kolei mieszkańcy okolicznych domów skarżą się, że wielu kierowców jadących ulicą Mickiewicza w kierunku Sanu, upodobało sobie skracanie drogi właśnie przez parking Kauflandu. – Najgorsze, że czynią to także nocą, co nie pozwala spokojnie spać. Wśród nich są wyścigowcy samochodowi i motorowi, których silniki wyją jak oszalałe. Czy jest jakiś sposób, aby zabronić im wjazdu na parking po godzinach zamknięcia sklepu? – pyta jedna z mieszkańek. **(tm)**

Sygnaly Czytelników

Ostatnia droga

Czytelnicy rozumieją, że droga na cmentarz jest drogą ostatnią, co wcale nie oznacza, że musi być najgorszą. A niestety, w przypadku ulicy Konopnickiej tak właśnie jest.

Od kilkunastu lat mieszkam przy ul. Konopnickiej i z dużym smutkiem muszę stwierdzić, że w tym czasie przy tej drodze nie zrobiono dostojnie nic. Szosa jest beznadziejna, dziurawa, bez poboczy, nieoświetlona. A wydawało się, że w momencie gdy został tam zlokalizowany cmentarz miejski, ktoś wreszcie zajmie się nią. Nic podobnego. Widać radni uwierzyli, że skoro jest to „ostatnia droga” to niech będzie też ostatnią w kwestii jej uporządkowania i urzędzenia. Wstyd, doprawdy wstyd! Bo jeśli z odprowadzanymi tą drogą się nie liczyacie, to liczcie się przynajmniej z tymi, którzy przy niej mieszkają i chcieliby się czuć bezpiecznie.

Imię i nazwisko znane redakcji

Tęsknota za obwodnicą

W nawiązaniu do obiecujących informacji o planach budowy obwodnicy w Sanoku:

Od bardzo dawna czekamy na obwodnicę Sanoka, zwłaszcza na odcinek omijający Posadę – zatłoczoną ulicę Lipińskiego i przejazd kolejowy na ulicy Beksińskiego. Jeśli ktoś uważa, że obwodnica nie jest potrzebna, niech spojrzy na zdjęcie wykonane 22 sierpnia. Proszę spróbować przejść przez ulicę Lipińskiego pomiędzy Autosanem i cmentarzem około godz. 15-16, albo w trakcie wyjazdów i powrotów z weekendów.

Mieszkańcy „starych bloków” wystąpili z prośbą o instalację przezroczystych ekranów akustycznych, aby chociaż w części osłonić się od uporczywego hałasu ulicznego, a jednocześnie nie pozbawić światła dziennego lokatorów z niższych kondygnacji. Jak dotąd ekranów nie zainstalowano. Można śmiało powiedzieć: „Sanok miastem wolnym od ekranów akustycznych”. Czy nasze miasto akurat w tej dziedzinie musi się wyróżniać – brakiem obwodnicy i ekranów?

Wojciech Winnik



Leżą sobie śmieci w trawie

Śmieci wypełzły poza miasto. Nowe wysypisko powstało na terenach lotniska nad Sanem. Zamaskowane w wysokiej trawie z daleka nie wzbudza żadnych podejrzeń.

Po podziale terenów dużego lotniska część pozostała przy Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym, część zaś, ta odleglejsza, przypadła powiatowi. Która jest czyja, łatwo odróżnić, gdyż ta „lotnicza” jest wykoszona, natomiast działka powiatowa zarosła trawstwem. I właśnie tam urządzono sobie publiczne dzikie wysypisko. Wyrzucane z pojazdów worki ze śmieciami wpadają w trawę, doskonale się maskując. Pojawia się późną jesienią, gdy tylko trawy zeschną.

Apelujemy do władz powiatu o pilne zorganizowanie akcji uprzątnięcia śmieci z Sanu i skoszenia trawy oraz podjęcie próby zidentyfikowania choćby kilku podrzutków. Może wysokie mandaty zastopowałyby szerzący się proceder pozbywania się śmieci w opisany sposób. Uprawianie go na terenach rekreacyjnych ciągnących się wzdłuż Sanu jest skandalem godnym karanii i napiętnowania. **emes**

Pozostaną w pamięci

Panu ordynatorowi dr. Wojciechowi Skibińskiemu oraz wszystkim lekarzom i całemu personelowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala w Sanoku za wielką troskliwość i pełne oddanie w ostatnich tygodniach życia **śp. Weroniki Elżbiety Zielińskiej** wyrazi szczerą podziękę i najwyższego uznania składa **Rodzina**

Pani Renacie Pikor wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci **Matki** składa **Starosta i Pracownicy Starostwa Powiatowego w Sanoku**

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka-sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.
Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek – 15-17, wtorek – 9-15, środa – nieczynne, czwartek – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum-sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum-sanok.pl

Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,
Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsa-sanok.pl, e-mail: skansen-sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia:
wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um-sanok.pl
Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok
Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44
Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen odkryty czynny codziennie od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych
tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
12-15 IX – apteka „ZDROWIE”, ul. Grzegorza 3.
15-22 IX – apteka „POGODNA”, ul. pogodna 1.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska
tel. 013-463-23-31.

LESKO

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie
tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Sanocki Waldorff potrzebny od zaraz

Jeśli nawet jedna z naszych czytelniczek przesadza, twierdząc, że grób Zdzisława Beksińskiego jest zaniedbany, trzeba przyznać, że my, sanoczanie, nie dbamy o miejsca spoczynku wybitnych przedstawicieli naszego miasta. I mamy w tej dziedzinie ogromne zaległości. To wstyd, że grobowce dawnych burmistrzów, bohaterów wojennych czy znanych rodów, które złotymi zgłoskami zapisały się w historii miasta, rozspują się ze starości i porastają trawą.



– Młodzież z „budowlanki” świetnie poradziła sobie z oczyszczaniem miejsca pochówku M. Beksińskiego. Gdyby wciągnąć do akcji pozostałe szkoły i organizacje, podobnie mogłyby wyglądać inne nagrobki.

Pani, która skontaktowała się z redakcją w sprawie grobu rodziny Beksińskich, twierdzi, że nadszła się wstyd przed swoimi znajomymi z Poznania, którzy przy okazji wizyty w Sanoku chcieli odwiedzić również cmentarz. – Było mi głupio, kiedy zobaczyłam wypalone znicze, trawę, warstwę prochu na płycie grobowca. Nie rozumiem, dlaczego nikt nie dba o miejsce pochówku wielkiego sanoczanina, który cały majątek i dorobek twórcy przekazał miastu. Do Muzeum Historycznego przyjeżdżają przecież ludzie z całej Polski, aby zobaczyć dzieła Beksińskiego. Niektórzy przy okazji odwiedzają jego grób. Czy chociażby z tego względu nie powinniśmy otoczyć go szczególną troską? – denerwowała się.

Kamień nie zarasta

Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego, natychmiast zareagował na sygnał, udając się na cmentarz. – Faktem jest, że nie zaglądamy tam co tydzień, niemniej pracownicy naszej placówki dwadzieścia razy do roku gruntownie sprzątają grobowiec i otoczenie. Ziela i trawy raczej być nie może, bo całość wykonana jest z kamienia – powiedział na gorąco.

Po powrocie rozmawialiśmy raz jeszcze. – Grób jest trochę zakurzony, ale jest to zrozumiałe, zważywszy na czarny kamień, z którego został wykonany. Aby utrzymać go w idealnym stanie, musiałby być bardzo często myty. Moim zdaniem i tak wygląda lepiej, niż wiele innych grobów po sąsiedzku – stwierdził dyrektor, przesyłając na dowód wykonane zdjęcie. Oczywiście, można znaleźć i takie groby, które systematycznie ktoś sprząta, pastuje, przynosi świeże kwiaty i znicze, plewi każdą trawkę, są to jednak nieliczne wyjątki. Aby utrzymać w takim stanie grób Beksińskiego, pracownicy muzeum musieliby jeździć tam co tydzień...

Wszystkich i niczyje

Opisany przypadek jest przejawem szerszego problemu, dotyczącego opieki nad grobami wybitnych sanoczan. Wiele z nich popada w ruinę, zwłaszcza, gdy nie ma już nikogo z rodziny. Drugi problem to wofające o pomoc i ratunek grobowce zabytkowe.

Choć w Sanoku żyją jeszcze jacyś krewni, o grobowiec rodziny Beksińskich: Zofii, Tomasza i Zdzisława dba jedynie Muzeum Historyczne, któremu malarz przekazał

Dobijają się o to nie tylko historycy, ale też administrator cmentarza. – Trzeba się tym bezwzględnie zająć. W ciągu kilkunastu ostatnich lat z terenu cmentarza znikło wiele zabytkowych grobowców. Obecnie mamy około czterdziestu obiektów, które wpisane są na listę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – mówi Bernard Jayko. Jego zdaniem potrzebne jest spotkanie w szerszym gronie z udziałem historyków i osób zainteresowanych ratowaniem cmentarza, którzy pomogliby określić listę zagrożonych obiektów i zakres niezbędnych prac.

Miotła i wychowanie

Problem nie jest jednak aż tak skomplikowany. To prawda, że renowacja grobów może być trochę kosztowna i problematyczna (konieczne są ustalenia z konserwatorem zabytków), jednak sprawę uporządkowania i stałej opieki można załatwić bardzo prosto: zlecając zadanie administratorowi lub odwołując się do szkół i różnych organizacji. Ruch należy do władz miejskich, a z czasem może znaleźć się grupa osób, która poświęci się tej sprawie?

O tym, że wystarczą dobre chęci, świadczy przykład Ewy Filip, wychowawczyni Internatu Zespołu szkół nr 4 („budowlanki”), która w poniedziałek z grupką młodzieży odczyściła i uporządkowała nagrobek Mateusza Beksińskiego, protoplasty słynnej rodziny i „ojca” dzisiejszego „Autosanu” (może fabryka zaopiekowałaby się miejscem jego spoczynku?). Pani Ewa, pomysłodawczyni akcji „Ratujmy stare nagrobki – pamiętajmy o przeszłości”, ma w planach kolejne prace. Wspiera ją w tym administrator cmentarza, który udostępnił narzędzia do pracy i zaproponował listę nagrobków do uporządkowania.

Dla młodych to świetna lekcja wy-

swoją spuściznę artystyczną wraz z majątkiem. Ten wyjątkowy dar stał się zarazem wielkim wyzwaniem dla powiatowej placówki, która stanęła przed zadaniem opracowania liczącego tysiące eksponatów zbioru i wybudowania Galerii Zdzisława Beksińskiego za 21 mln zł. – Choćby nawet chciał, nie jestem w stanie wydelegować kogoś raz w tygodniu czy miesiącu do sprzątania cmentarza – mówi dyrektor Banach.

Żadnej natomiast inicjatywy nie wykazało miasto. Jak do tej pory jedynym widocznym wyrazem pamięci o Zdzisławie Beksińskim jest rondo jego imienia, choć – jak deklaruje Jacek Gomółka, naczelnik wydziału komunalnego – urząd nie odcina się od opieki nad grobami zasłużonych sanoczan. Ostatnio coś jakby drgnęło w tej sprawie.

Pojawił się pomysł, aby przygotować tablice informacyjne na temat miejsc pochówku kawalerów Orderu Virtuti Militari. Latem urzędnicy – w tym burmistrzowie – wizytowali cmentarz, aby zobaczyć, jakie są potrzeby.

– Aby cokolwiek zrobić, radni muszą przeznaczyć pieniądze na ten cel – podkreśla naczelnik Gomółka. Będzie można za nie uporządkować groby i przeprowadzić drobne remonty.

Potrzebny pomysł i metoda

Jest więc nadzieja, że Sanok – wzorem innych miast – zajmie się ochroną dziedzictwa historycznego, jakim są zabytkowe nagrobki i stare cmentarze. „Tygodnik Sanocki” pisał na ten temat już kilka lat temu.



Andrzej Romaniak, historyk: – Nie wszystkie nagrobki są dziełami sztuki kamieniarskiej, ale spoczywają pod nimi i ludzie wielce zasłużeni dla naszego miasta. Wspomnę tu o doktorze Jerzym Rapfie – lekarzu miejskim i burmistrzu – czy grobowcu, w którym spoczywa patriotyczna rodzina Bratrów. Takich grobów jest na naszym cmentarzu dziesiątki. Musimy iść za przykładem innych miast, chociażby Krosna, i zacząć planowo i metodycznie ratować na naszym cmentarzu to, co jeszcze da się uratować. Wiem, że działania w tym kierunku podjęto i mam nadzieję, że jest to początek szerszej akcji, która musi zjednoczyć nas wszystkich, z władzami miasta na czele, bo takie działanie wymaga systematyczności i wsparcia finansowego. Może raz do roku moglibyśmy, podczas uroczystości Wszystkich Świętych, organizować zbiórki na ratowanie jednego grobowca?

13-14 września w Sanoku

Żołnierze Najjaśniejszego

W Sanoku po raz trzeci spotkają się miłośnicy Monarchii Austro-Węgierskiej. Wszyscy żyją już spotkaniem, dumni, że w tym roku spotkaniu towarzyszyć będzie wystawa rysunków krakowskiego pasjonata historii wojskowości Andrzeja Zaręby, a także, iż wezmą w nim udział koledzy ze Stowarzyszenia 3 Galicyjskiego Pułku Artylerii Fortecznej z Przemyśla. Oczywiście w galowych mundurach.

Od ubiegłorocznego spotkania sporo na Forum się zmieniło, przede wszystkim adres Forum: www.austro-wegny.info.

Zajrzeliśmy do statystyk. Liczba użytkowników wzrosła do 778 (i stale rośnie...), liczba poruszanych tematów wynosi 1307, a postów napisano 19279. Najaktywniejsze tematy to: konkurs wiedzy o Monarchii (2649 odpowiedzi), K.u.K. ciekawostki z aukcji internetowych (916 odpowiedzi), no i na 3 miejscu Sanockie Spotkanie „U Szwejki” (279 odpowiedzi). Jednocześnie forumowa statystyka pokazała, że do tematu „konkurs” było 55719 wejść. Ponieważ konkurs jest bardzo aktywnym tematem, przedstawimy jedno z pierwszych pytań konkursowych: podać nazwisko gracza w baseball, urodzonego w Monarchii – był to Franz Rovny z Podiebradów, noszący w USA nazwisko Frank Rooney...

– To już trzecie spotkanie osób, które biorą udział w życiu Forum. Dopiero i już trzecie – pisze na Forum Artur Pałasiewicz, zagórzanin, jeden z najgorliwszych miłośników Monarchii. – Zastanawiałem się za każdym razem, kiedy zaczynałem organizację kolejnego spotkania. Czy jest sens spotykania się w drugim końcu Polski tylko po to, by pogadać, pooglądać zbiory, podyskutować o kwadraturze koła, pardon., o tym, co by było, gdyby Monarchia nie upadła... Westchnąć za czasami, które były tak piękne, może dlatego, że już tak odległe... Ale może coś obok, coś, co pozwoli wyjść do szerszej ilości osób? No i udało się...

W tym roku, dzięki życzliwości Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku i Wydawnictwa „LIBRON” z Krakowa, zaprezentowane zostaną rysunki krakowskiego plastyka, kolekcjonera, a jednocześnie znawcy i pasjonata historii wojskowości, w szczególności okresu I wojny – Andrzeja Zaręby. Absolwent krakowskiej ASP jest jednym z najwyżej cenionych współczesnych polskich twórców zajmujących się rysunkiem oraz ilustracją historyczną i rekonstrukcyjną. Jest autorem licznych publikacji prasowych dotyczących historii, ale także autorem książek „Chuda Emma. Ciężki mózdzierz 30,5 cm Skoda w czasie I wojny światowej” i „Orły Habsbur-



Miłośnicy Monarchii Austro-Węgierskiej znów zawitają do Galicji. Najpierw poklonią się Szwejki, a potem rozprawią będą jak to wspaniale za Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa bywało.

gów”. Na wystawie w pięknym budynku Biblioteki zostanie zaprezentowana wystawa jego prac pt. „Wielka Wojna w obrazach”.

emes.

Dwa tygodnie na planie filmowym

Jak tak dalej pójdzie, niebawem żadna polska produkcja filmowa odnosząca się do okresu II wojny światowej nie obejdzie się bez udziału „żołnierzy” z sanockiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej „San”. Po udziale w polsko-izraelskim filmie „Spring 1941” i kilku innych obrazach kręconych przez ekipy telewizyjne, sanoccy pasjonaci po raz kolejny zaproszeni zostali do udziału w filmowej realizacji.

Mowa o kręconym przez krakowską ekipę TVN filmie „Żołnierze wyklęci”, opowiadającym o członkach podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, którzy stawiali zbrojny opór przeciw sowietyzacji Polski w latach 1944-1963. – Produkcja ma charakter tzw. sfabularyzowanego dokumentu. Część dokumentalną mamy już za sobą. Będzie zawierała fragmenty wywiadów i wspomnień z ponad 30 rozmówcami – partyzantami, uczestnikami wydarzeń z tamtych lat – zdrazda Joanna Maro. reżyser i scenarzysta filmu.

Sceny batalistyczne do części fabularnej kręcono przez ostatnie dwa tygodnie w okolicach Kalwarii Pałacowskiej, które urzekły realizatorów i antykomunistycznego, którzy stawiali zbrojny opór przeciw sowietyzacji Polski w latach 1944-1963. – Produkcja ma charakter tzw. sfabularyzowanego dokumentu. Część dokumentalną mamy już za sobą. Będzie zawierała fragmenty wywiadów i wspomnień z ponad 30 rozmówcami – partyzantami, uczestnikami wydarzeń z tamtych lat – zdrazda Joanna Maro. reżyser i scenarzysta filmu.



Chwila wytchnienia przed następnym ujęciem i... filmem – członkowie GRH San mają szansę wziąć udział w kolejnej produkcji TVN poświęconej Żubrydowi.

no nie dla pieniędzy. Dla nas rekonstrukcje historyczne to pasja i przygoda, która pozwala oderwać się od problemów codziennych. Każda przynosi nowe doświadczenia, daje możliwość poznania ciekawych ludzi i nawiązania fajnych kontaktów. Dzięki temu mamy szansę dotknąć historii, doświadczyć przeżyć bohaterów tamtych wydarzeń, przekonać się, jaki był to heroizm. Cieszy nas, kiedy podchodzi do nas jakiś starszy człowiek i ze łzami w oczach gratuluje, że dobrze to zrobiliśmy, że tak właśnie było. To dla nas duża satysfakcja.

– Dla mnie udział w rekonstrukcjach to przyjemność. Czuję się w nich i aktorem, i żołnierzem zarazem. Zmęczenie jest duże, ale szybko mija – zapewnia Jarosław Klaja, tegoroczny maturzysta i jeden z najmłodszych członków GRH „San”.

Słów uznania dla pasjonatów z grupy rekonstrukcyjnej nie szczędzi też Joanna Maro: – Od początku było widać, że mamy do czynienia z profesjonalistami. Ci ludzie świetnie wiedzą, o co w tym chodzi, mają odpowiedni sprzęt, znają się na szczegółach militarnych, są zdyscyplinowani. Stanowią ogromną pomoc w kręceniu scen batalistycznych.

Jak w nich wypadli, przekonamy się już niebawem. Film „Żołnierze wyklęci” będzie sześcioczęściowym serialem, który zostanie wyemitowany na kanale Discovery Historia na początku przyszłego roku.

/joko/

Bocian coś przyniesie

Wśród załogi „Autosanu” wyczuwa się emocje, jakie zawsze jej towarzyszą, gdy rodzi się coś nowego. A tu akurat na taśmie powstają nowe modele autobusów, szykowane na Międzynarodowe Targi Transportu Zbiorowego TRANS EXPO w Kielcach (10-11 października). To największe takie targi w Polsce. Do konkurencji z zachodnimi potentatami stanie kilka autobusów z sanockim rodowodem, w tym całkiem nowy wyrób, międzymiastowy EUROLIDER 13.



Prezes Autosanu Wiesław Wyżycki jest realistą. Wie, że lekko i łatwo nie będzie, ale też ma świadomość, że o to, aby było dobrze, trzeba walczyć i można cel osiągnąć.

– Na Targi przygotowujemy pięć naszych nowych wyrobów z nadzieją, że będzie to ciekawa oferta. Ona nie może być inna, jako że do Kielc zjeżdża niemal cała Europa, prosto z Hannoveru, gdzie kilka dni wcześniej zakończy się największe targi autobusowe w Europie – mówi Wiesław Wyżycki, prezes „Autosanu”. Zresztą, po co Europa... Wystarczyłaby Polska, która stała się europejskim zagłębiem autobusowym, produkującym ponad 3 tysiące autobusów rocznie. Dwa swoje zakłady ma w Polsce MAN, po jednym: SCANIA, VOLVO, KAPENA, SOLARIS i SOLBUS. Wyjątkowo mocna konkurencja. A ry-

nek krajowy jest w stanie wchłonąć nie więcej jak 1000 – 1100 autobusów. I stąd walka. Wystawowo-targowa również.

Zastaw się, a postaw się...

AUTOSAN pokaże w Kielcach dwa autobusy miejskie; niskopodłogową „Wetlinę” na podwoziu Mercedesa, która jest pierwszą jaskółką nowej rodziny „mieszczuchów” oraz zmodernizowaną wersję „Kolibra” o nazwie „Sun City”. Całkowitą nowinką, z nową sylwetką i nowym wnętrzem, będzie natomiast 13-metrowy autobus międzymiastowy „Eurolider” z 57 miejscami siedzącymi. Uzu-

pełnieniem autosanowej oferty będzie 19-miejscowy busik o nazwie „Sprinter”, zbudowany na furgonie „Mercedesa”. I to będzie też jego premiera.

– Położyliśmy nacisk na autobusy miejskie, gdyż spodziewamy się, że wyraźnie widoczny w Europie rozwój miejskiego transportu zbiorowego w niedługim czasie dotrze także do Polski. Duże miasta są już tak zatłoczone, że trzeba szukać innych rozwiązań komunikacyjnych niż samochód osobowy. Oprócz oferty na Kielce pracujemy też intensywnie nad dużym, pojemnym autobusem do komunikacji miejskiej, który będzie gotowy za rok – wyjaśnia autobusową strategię rozwojową prezes Wyżycki.

Samymi autobusami daleko się nie ujedzie

Pozycję Autosanu na autobusowym rynku w Polsce określa 25-28-procentowy udział w ich sprzedaży. Ta ówczarka tortu to wcale nie tak mało, a mimo to z samych autobusów nie dałoby się utrzymać fabryki w jej obecnym kształcie, z załogą liczącą ok. 900 pracowników. Toteż dążąc do dywersyfikacji produkcji, coraz mocniej stawia się na produkcję związaną z branżą kolejową.

W tym roku wdrażane są dwa projekty: z francuskim koncernem „Alstom” oraz kanadyjskim „Bombardierem”. Właśnie kompletowany jest park maszynowy i przyrządowanie, szkoli się załogę. – To największy światowi gracze w tym segmencie produkcyjnym. Współpraca

z nimi to wielka szansa stabilizacji i rozwoju – stwierdza Wiesław Wyżycki. „Gdyby tak jeszcze przekształcenia w polskim kolejnictwie przebiegały dynamicznie, można by mówić nie o szansie, a o gwarancji.

Trzecim sektorem, na który stawia Autosan, jest produkcja specjalna, konkretnie wojskowa. Kontenery z Sanoka rodem to produkty specjalistyczne, najwyższej jakości, cieszące się w armii dobrą renomą. Biorąc pod uwagę duże znaczenie, jakie rząd przywiązuje do stanu zaopatrzenia armii, można także mówić, iż jest to sektor rozwojowy. A więc i tutaj przed Autosanem przyszłość.

Ratunek w eksporcie

Najtrudniejszy jest rynek autobusowy. Trzy tysiące autobusów opuszczających każdego roku zakłady produkujące w Polsce trzykrotnie przewyższa krajowy popyt na te wyroby. A wśród producentów są tak znane i uznawane firmy jak: MAN, SCANIA, VOLVO i kilka innych: KAPENA czy SOLARIS. Poko-

nanie takiej konkurencji nie jest rzeczą łatwą. Doświadczył tego JELCZ, znajdujący się obecnie w stanie upadłości. AUTOSAN trzyma się dość mocno, o czym świadczy jego 25-28 procentowy udział w ogólnej sprzedaży autobusów na rynek krajowy. Ale to i tak za mało, żeby spać spokojnie. Przez dziesięć ostatnich lat kołem ratunkowym dla Autosanu była produkcja autobusów szkolnych, zlecana centralnie przez resort oświaty. Oczywiście w procedurze przetargowej. Jak będzie teraz? Czy MEN będzie kontynuował ten projekt? A może zepchnie to na barki samorządów, jak coraz powszechniej się mówi...

Wyjściem może być sprzedaż autobusów na export, chociaż mocna złotówka sprawiała, że dotychczas opłacalność tych transakcji była fatalna. Konkurencja zacierała ręce. Pozostaje nadzieja, że zmiany obserwowane na rynku walutowym, wkrótce pozwolą czerpać przyzwoite zyski ze sprzedaży eksportowej.

Ogółem 27 procent produkowanych w Sanoku autobusów trafia do odbiorców zagranicznych. Wśród rynków eksportowych na 1 miejscu znajduje się

Szwecja, a w czołówce są jeszcze Anglia i Węgry. W tym roku pierwsze autobusy made In Sanok wjadą do Danii i Norwegii, z nadzieją, że zostaną tam dobrze przyjęte.

Lekko nie będzie...

Załoga Autosanu chciałaby mieć gwarancję, że zakład będzie się rozwijał, marzy się jej stabilizacja, o jaką dziś niezwykle trudno. Bo to i silna konkurencja na rynku i widmo recesji gospodarczej w Europie i wahań na rynku walutowym. A także galopujące ceny energii, gazu i surowców, których nie da się upchnąć w cenę wyrobu. – Nie łudźmy się, nie będzie spokojnie i do końca przewidywalnie. Obawiam się, że trzeba będzie się nam zmagać z problemami. Mniejszymi, bądź większymi. Ale wiem też, że wyzwania trzeba podejmować i będziemy to robić – mówi prezes Wyżycki.

W swoim znaku firmowym Autosan ma bociana, a ten – jak wiadomo – zawsze coś przynosi. Jest to coś, co daje szczęście i radość, co czyni życie pięknym. Niech tak się stanie.

Marian Struś



Czy Autosan takim właśnie Euroliderem wjedzie na drogi europejskich miast?

Splacam swój dług...

Historia jego życia mogłaby stać się kanwą filmowego scenariusza. Jako zawodowy żołnierz brał udział w misji wojskowej w Jugosławii. Kilka lat spędził na zagranicznych kontraktach w Rosji. Pracował też jako szef ochroniarzy w nocnym klubie. Niezłe włada językiem niemieckim i rosyjskim. Dogaduje się po angielsku i serbsku. Alkohol zrujnował mu życie osobiste i zawodowe, tragiczny wypadek w lesie – obie nogi. Dziś jest bezdomnym inwalidą - pensjonariuszem schroniska na Olchowcach. Mimo to nie traci ducha. I próbuje spłacić dług zaciągnięty u Pana Boga i ludzi...

Jacek Boryło za trzy miesiące skończy 40 lat. Co sprawiło, że ten inteligentny, wykształcony i pełen życia mężczyzna w sile wieku stał się bezdomnym inwalidą, zdany na łaskę państwa i innych ludzi?

Najpierw chciał być misjonarzem, potem żołnierzem

Dzieciństwo i młodość spędził po części we Wrocławiu i Przemyślu, skąd po rozwodzie rodziców wyprowadził się z ojcem i dwójką młodszych braci. – Uczyłem się dobrze, ale byłem niepokorny. Ojciec chciał, żebym poszedł na prawo, ale ja zdecydowałem, że będę wojskowym. Jako laureat Olimpiady Historycznej miałem indeks w kieszeni – mówi z dumą.

Bez problemu przyjęto go do Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu. – Wymagania i rygor był ogromny. Z 82, którzy zaczęli ze mną, do końca wytrzymało 11. Nie dali nam jednak zrobić absolutorium. W wyniku restrukturyzacji armii wprowadzono cię-

cia kadry i jednostek. Mogłem przejść do służby naziemnej do Dębina albo do ...cywila – opowiada. Ratunkiem okazał się kurs podoficerski, dzięki któremu uzyskał status zawodowego sierżanta. W 1994 wyjechał do Jugosławii jako członek I Batalionu Polskiego w Siłach Pokojowych ONZ. Podczas II zmiany został dowódcą patrolu. – Trafiliśmy kiedyś do małej wioski. Pod sklepem stała kobieta z trójką dzieci, a wokół niej 30 pijanych jak stodoła Serbów – takie półregulane wojsko. Chcieli ją zabić, bo miała męża Chorwata. Próbowaliśmy się z nimi dogadać, ale nie dali się ruszyć. Byłem jednak tak napalony, że wystrzeliłem serię pod nogi jednego z nich. Wtedy odpuścili. Uratowałem tę kobietę z dziećmi, ale po powrocie przez kilka miesięcy pisałem raporty, dlaczego użyłem broni bez rozkazu...

W oparach alkoholu

Kiedy rok później po pijaku wdał się w awanturę z oficerem dyżurnym w kasynie, nie było już ratunku. Ze względu na nie-

karalność pozwolono mu bez problemów odejść do cywila. Ale do emerytury zabrakło 2,5 roku...

Zatrudnił się jako szef ochroniarzy w Night Clubie Paula w Przemyślu. Potem udało mu się wyjechać na kontrakt do Rosji razem z Energopolem. Spędził tam trzy lata, żyjąc jak pan. Przypłacił to rozwodem i rozpadem rodziny oraz ostrym alkoholizmem. – Potrafiłem przez miesiąc nie wychodzić z domu, żywiąc się

wyłącznie wódką i papierosami. Któregoś wieczoru przypomniał mi się dziadek, studia i to, że byłem jednym z 11, którzy dotrwali do końca...



I pojechałem do Żurawicy jako ochotnik, wyszedłem po 3,5 miesiącach – przynajmniej.

Szybki pieniądz i ... tragedia

Za namową znajomego przyjechał w Bieszczady i został węglarzem, a potem pomocnikiem pilarza. Mieszkał w baraku bez światła, wody i gazu, ale jakoś sobie radził. Aż do 5 grudnia 2005, kiedy spadający z góry bukowy kłoc przejechał mu po nogach. – Nawet nic nie poczułem, ale rano noga zrobiła się jak bania. Myślałem, że po altacecie i środkach przeciwbólowych skłębnie – przynajmniej. Dopiero po 5 dniach trafił do szpitala. Okazało się, że ma strzaskaną w proch kostkę i ...sepsę. – Miałem 40 stopni gorączki i krwawe wybroczyny. Lekarz dziwił się, że jeszcze żyję. Mówił: Synu, napakuję cię antybiotykami, ale nie wiem, czy to przetrzymasz... Uratowała mnie ponadprzeciętna wydolność organizmu. Ale nogi trzeba było amputować. Najpierw nad kostką, potem pod kolaniem. I tak zostałem inwalidą – zdrowym inwalidą, bo poza tym, że nie mam nóg, jestem normalnym facetem. Lekarz mówił, że czeka mnie wózek i nieprędko będę chodził o lasce. Zapytałem, a ile ona będzie miała lat...

Niczym Robocop

Nie cackał się z sobą. Już w czasie rehabilitacji sam wszystko koło siebie robił, choć był mocno osłabiony i schudł 15 kilogramów. Uczył się jeździć wózkami, słał nawet swoje łóżko. I dzień w dzień ćwiczył.

Po rehabilitacji pojechał na pierwsze protezy - ćwiczebne. Początki były mordercze, ale wola walki zwyciężyła. Po czterech kolejnych miesiącach znów pojawił się u chirurga – tym razem po stałe protezy. – Szedłem jak Robocop, ale szedłem. Teraz mogę w nich wytrzymać nawet i pięć godzin. Ból czasem jest ogromny, ale satysfakcja ogromna...

Najgorsza jest samotność

Stara się być aktywny, pomaga współmieszkańcom, chodzi po zakupy, udziela nawet korepetycji. Od czerwca pracuje w Domu Opieki Społecznej. Jego królestwem jest palnia. Pieniądze, jakie dzięki temu zarabia, stanowią uzupełnienie socjalnej renty. – Nie mam dużych potrzeb. Nie piję, a na papierosy mi starcza. Kupiłem sobie nawet DVD, kolejnym zakupem będzie telewizor – chwali się.

Czego najbardziej żałuje? Straconych przez alkohol lat i rozbitej rodziny. – Żołnierzem byłem dobrym, ale jako i mąż ojciec przegrałem – przynajmniej. Kiedy wspomina swoją 10-letnią córkę, z którą nie ma żadnego kontaktu, w jego oczach pojawiają się łzy. – Zapisalem jej wszystko. Co więcej mogę jej zaoferować? Ojca - alkoholika bez nóg, który przegrał życie? Tęsknię za nią bardzo... Najgorsza w życiu jest samotność. Dlatego pomagam innym, którzy – jak ja – znaleźli w tym domu swoją ostoję. Splacam w ten sposób dług, jaki zaciągnąłem w życiu...

Joanna Kozimor

Był jednym z najbardziej utytułowanych zawodników Sanockiego Klubu Karate – Mistrzem Polski i brązowym medalistą Mistrzostw Europy. Krajowy tytuł wywalczył przed dwoma laty, po czym... zrezygnował z uprawiania tej dyscypliny sportu. Okazało się, że zamienił ją na kick-boxing, w którym także uzyskuje bardzo dobre wyniki.

Karate połączyłem z boksem

– rozmowa z Arturem Szychowskim

*** Gdy w 2006 roku wywalczyłeś złoto Mistrzostw Polski, tekst o tym sukcesie zatytułowaliśmy „Teraz, albo nigdy!”, cytując twoje słowa o podejściu do tych zawodów. Mówiłeś bowiem: „Przed mistrzostwami postanowiłem sobie, że albo w końcu zdobędę tytuł, albo daję sobie spokój ze startami”. Tymczasem wkrótce i tak zakończyłeś karierę. Czegoś tu nie rozumiesz, bo przecież cel został osiągnięty...**

– Sądziłem, że jako najlepszy polski karateka w kategorii do 75 kilogramów pojedę na Mistrzostwa Europy, tymczasem zaszczyt ten przypadł dwóm innym zawodnikom. Do tego jednym z nich był Piotr Sawicki – były Mistrz Świata, który jednak w owym czasie praktycznie w ogóle nie walczył. Doszedłem do wniosku, że skoro nominacje przyznawane są za zasługi, to ja „wysiadam”. Mówiąc wprost, poczułem się mocno skrzywdzony decyzją trenera Andrzeja Drewniaka.

*** Niektórzy twierdzą, że zmiana dyscypliny miała w twoim przypadku podłoże bardziej finansowe.**

– To był również ważny powód, nie ukrywam. Gdybym pojechał na ME, to walczylibym nie tylko o medal, ale i związane z nim roczne stypendium. Bo uprawianie karate, oprócz sukcesów samych w sobie i satysfakcji, nie dało mi wymiernych korzyści. Wręcz odwrotnie – często trzeba było dopłacać z własnej kieszeni.

*** Czyli jako kick-boxer już zarabiasz na walkach.**

– Niestety, jeszcze nie. Ale przynajmniej nie dokładam do interesu.

*** Czyżby zmiana dyscypliny okazała się dla ciebie trudniejsza niż przypuszczałeś? Niektórzy tak właśnie twierdzą...**

– Jeżeli chodzi o wyniki sportowe, to nie mam powodów do narzekań. Na kick-boxerskim ringu zadebiutowałem początkiem ubiegłego roku, po trzech miesiącach treningów. To była impreza podobnej rangi, co mistrzostwa makroregionu w karate, w których startowałem wcześniej przez kilka lat. Walczyłem w formule light contact, w której można uderzać od pasa w górę z ograniczoną siłą. Jak na pierwszy start nie było źle – wygrałem dwie walki, trzecią przegrałem, ostatecznie zdobywając brązowy medal.

*** Trzecie miejsce na „makroregionie”, to w przypadku byłego mistrza kraju niezbyt imponujący wynik...**

– Debiut ma swoje prawa. Później oczywiście było już lepiej. Wkrótce pojechałem na Mistrzostwa Polski, zdobywając srebrny medal w formule low-kick, jednej z dwóch najcięższych w kick-boxingu. Po dwóch wygranych walkach w finale uległem Leszkowi Kołtunowi, który wkrótce zdobył tytuł Mistrza Świata. Wtedy dotarło do mnie, że skoro potrafiłem prowadzić z nim wyrównaną walkę – wielu obserwatorów twierdziło, że jej wynik był dla mnie krzywdzący – to dobrze zrobiłem, zamieniając karate na kick-boxing. Zresztą mnie zawsze ciągnęło do boks.

*** Czy także startowałeś w tych Mistrzostwach Świata?**

– W innych. Pojechałem do Serbii na turniej w K1, bo chciałem w końcu sprawdzić się w najpoważniejszej formule kick-boxingu. Medalu nie zdobyłem, ale powodów do wstydu też nie było. Dotarłem do ćwierćfinału po zwycięstwie nad Ukraińcem, którego pokonałem przed czasem. Zdaniem wielu, był to najbardziej efektywny nokaut mistrzostw.

Po kopnięciu obrotnym w głowę rywal długo leżał na deskach. W ćwierćfinale przegrałem z Yuri Horbachovem z Białorusi, późniejszym Mistrzem Świata.

*** Czyli możesz żałować, że trafiłeś na niego w tak wczesnej fazie turnieju...**

– Raczej tego, że pojechałem na mistrzostwa z kontuzją. Miałem uszkodzone przyzęby międzyzębrowe, przez co nie mogłem stosować kopnięć kolanami. Rywal to wykorzystał, dużo walcząc w kłinczu.

*** Można więc powiedzieć, że ubiegły rok był dla ciebie czasem nauki.**

– W sumie tak, bo sukcesy przyszły w tym sezonie. Najpierw zdobyłem złoty medal Międzynarodowego Pucharu Polski, wygrywając tam trzy walki. Następnie było 3. miejsce podczas Pucharu Świata na Węgrzech. I wreszcie tytuł Mistrza Polski w K1. Idealnie trafiłem tam z formą, pokonałem czterech rywali, w tym dwóch przed czasem.

*** Rozumiem, że jako Mistrz Polski będziesz reprezentował kraj na zawodach wyższej rangi?**

– Tak, w listopadzie jadę do Portugalii na Mistrzostwa Europy. Celem jest, oczywiście, miejsce na podium i uzyskanie związane z nim rocznego stypendium.

*** O jakich pieniądzach mówimy?**

– Symbolicznych. Tytuł Mistrza Świata to na rękę około tysiąca złotych miesięcznie. Na Mistrzostwach Europy stawki z pewnością są niższe. Myślę, że brązowy medal „wart” jest nie więcej niż 300-400 zł. Mimo wszystko kilkadziesiąt złotych to dla mnie spore wzmocnienie skromnego domowego budżetu.

*** Gdzie obecnie pracujesz.**

– Bez zmian – nadal jestem ochroniarzem w Klubie „Kino”.

*** Wróćmy na ring. Cały czas mówimy oczywiście o kick-boxingu w amatorskim wydaniu. To, co kibice oglądają na Eurosporcie, to już pełne zawodowstwo. Nie kusi cię świat gali, promotorów i telewizyjnych kamer?**

– Oczywiście, w końcu każdy sportowiec chce podnosić swój poziom i sięgać wyżej. Mogę nawet powiedzieć, że wykonałem pierwszy krok w tym kierunku. Choć nie posiadam promotora, stoczyłem dwie walki zawodowe. Brałem także udział w meczu USA – Polska, na który poleciliśmy do Stanów Zjednoczonych.

Prowadziliśmy 2:0, by przegrać 2:3. Cóż, okazało się, że gospodarzom pomagały nie tylko ściany...

*** Z karate przeszedłeś do kick-boxingu, czyli bardzo podobnego sportu walki.**

Pomijając fakt, że kimono zamieniłeś na kask i rękawice, a matę na ring, i że walczysz w dłuższym wymiarze czasowym, to w czym właściwie tkwią różnice odnośnie samej techniki walki?

– Mnie też początkowo wydawało się, że to podobne sporty, ale już pierwszy trening zmienił ten pogląd. Przede wszystkim w kick-boxingu ważne jest znalezienie kompromisu pomiędzy twardym stylem kyokushin, a miękkim, elastycznym boksem. Największa różnica polega na walce rękami i ochronie głowy. Ciosy rękami są bolączką wszystkich karateków przechodzących do kick-boxingu. Najlepszym przykładem może być Andy Hug, który zanim został mistrzem w K1, zaliczył kilka nokautów właśnie po ciosach rękami. Kick-boxing łączy wszelkie style walki wschodu i wybiera z nich to, co najlepsze i najbardziej przydatne w realnej walce.

*** Jesteś lepszym kick-boxerem niż byłeś karateką?**

– Sądzę, że tak. Przede wszystkim dlatego, że jestem już zawodnikiem w pełni dojrzałym, który poradził sobie z wszystkimi problemami emocjonalnymi.

*** Stać cię na podium Mistrzostw Świata?**

– Myślę, że mógłbym zdobyć każdy medal, jednak wymagałoby to spełnienia wielu warunków. Przede wszystkim musiałbym się inaczej przygotowywać do startów, znacznie więcej trenować, co przy pracy zawodowej jest niezwykle trudne. Zwłaszcza tu w Sanoku, gdzie praktycznie nie mam z kim sparować. Worek treningowy nie zastąpi żywego rywala, bo worek nie oddaje. Do tego nie mam indywidualnego sponsora ani promotora. Mimo to z optymizmem patrzę w przyszłość.

Rozmawiał **Bartosz Błażewicz**

Artur Szychowski, były zawodnik Sanockiego Klubu Karate, po zmianie dyscypliny reprezentuje barwy Rzeszowskiego Klubu Sportów Walki.



Sanocki boks. Reaktywacja

Gala boks w „Arenie” sprawiła, że bokserzy oldboye nie wytrzymali i przystąpili do działania. Na spotkanie organizacyjne przyszłej sekcji bokserskiej przyszło 35 adeptów pragnących uprawiać tę dyscyplinę sportu. Po kilku dniach było ich już siedemdziesiąciu. W gronie wskrzesicieli sanockiego boks samymi znanymi pięścierzami: Jan Sybilla, Wiesław Florczak, Tadeusz Frączek. Czy im się uda?



Pamiętna gala boks w Arenie. Wśród znanych postaci, takich jak: Tiger Michalczewski i Przemysław Saleta Jan Sybilla, sanocki mistrz boks (pierwszy z prawej).

Rola działaczy, którzy doprowadzą do utworzenia i zarejestrowania sekcji oraz zapewnienia jej podstaw organizacyjnych i materialnych do działania, średnio im odpowiada. Nie mają w tym doświadczenia. Zdecydowanie bardziej woleliby stawić się do sali treningowej i pracować z młodzieżą. Ale mają świadomość, że najpierw trzeba przygotować grunt do działania.

Mamy błogosławieństwo starosty sanockiego, który rozmawiał już z dyrektorem Zespołu Szkół nr 3 w sprawie użyczenia nam sali na treningi. Jest takie przyzwolenie, a to duża sprawa. Możemy korzystać

z pomocy prawnika ze starostwa, co też jest ważne i chętnie z niej skorzystamy. Powoli, powoli, maszyna bokserska zaczyna się rozkręcać – mówi Jan Sybilla.

W mieście pojawiły się afisze z informacją o naborze do szkoły bokserskiej. Jaka jest nań reakcja? – Codziennie otrzymuję po kilka telefonów, w których młodzi ludzie pytają o różne szczegóły. To znak, że jest zainteresowanie, że nie rezygnujemy my sanockiego boks dla siebie, dla własnej satysfakcji – mówi J. Sybilla.

Rozmawiali już z Rzeszowskim Okręgowym Związkiem Bokserskim, który z radością powitał inicjatywę

reaktywowania boks w Sanoku. – Dla nas jest ważne, że jest liga bokserska seniorów i juniorów obejmująca Podkarpacie, Małopolskę i Lubelskie. Będziemy więc nie tylko trenować, ale też walczyć – podkreśla Wiesław Florczak, któremu przypadnie rola głównego szkoleniowca. Ma na to uprawnienia. Pomagać mu będą: Jan Sybilla w zakresie taktyki walki i Tadeusz Frączek w sprawach czystości prowadzenia walki, jako że posiada uprawnienia sędziowskie.

Zaczną jako sekcją działająca przy MOSiR-ze, za co wdzięczni są dyrekcji ośrodka. Kiedy wszystko zacznie się kręcić na dobre, pomyślą o usamodzielnieniu się. Ale do tego potrzebują wielu sympatyków i sponsorów, którzy im w tym pomogą. Czekają na nich, prosząc o kontakt i wsparcie.

A my z zadowoleniem informujemy o trwającym naborze do szkoły bokserskiej. Jej organizatorzy zapraszają do niej młodych, silnych i sprawnych ludzi w wieku od 13 do 16 lat. Zapisy przyjmuje trener podczas zajęć w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 w sali treningowej Zespołu Szkół nr 3 przy ul. Stróżowskiej, bądź telefonicznie pod nr. 504 522 817.

Z ostatniej chwili:

Pierwsze walne zgromadzenie sekcji bokserskiej, połączone z wyborem jej władz, odbędzie się 18 września o godz. 18 w klubie „OLIMP” przy ulicy Kwiatowej. Serdecznie zapraszamy!

Tak grały drużyny młodzieżowe

Stalowska młodzież grała ze zmiennym szczęściem. Cieszy pewne zwycięstwo I-ligowych juniorów starszych nad Błękitnymi Ropczyce, choć ich młodzi koledzy potrafili tylko wywalczyć bezbramkowy remis. Martwią wysokie porażki trampkarzy z imienniczką ze Stalowej Woli.

I Liga Juniorów; Juniorzy starsi: Błękitni Ropczyce – Stal Sanok 0-4 (0-0) Bramki: Burkiet (54), Kuzio 2(75, 87), Niedzielski (90). W tabeli 3 m., 10 pkt. **Juniorzy młodszy: Błękitni Ropczyce – Stal Sanok 0-0.** W tabeli 10 m., 4 pkt.

Podkarpacka Liga Juniorów; Juniorzy młodszy B: Stal Sanok – Unia Nowa Sarzyna 3-1 (1-0) Bramki: Lisowski 2 (20, 42 min), Czura (75). W zaległym meczu: **Stal Sanok – Stal Stalowa Wola 0-3.** W tabeli 7 m., 3 pkt. **Trampkarze starsi: Stal Sanok – Unia Nowa Sarzyna 4-2 (0-2)** Bramki: Strzyżowski (54), Żebracki (60), Woskiewicz (70), Marcinkowski (76). W zaległym meczu: **Stal Sanok – Stal Stalowa Wola 1-6.** W tabeli 11 m., 3 pkt. **Trampkarze młodszy: Stal Stalowa Wola – Sanok Sanok 5-1 (4-1).** Bramka: Siwiak. W tabeli 10 m., 3 pkt. **Młodzicy starsi: Stal Stalowa Wola - Stal Sanok 3-0 (2-0).** W tabeli 10 m., 4 pkt.

emes

GRATISY! GRATISY!

Zadzwoń i wygraj bilet

Rozkręca się sezon ślizgawkowy

W najbliższy weekend miłośników jazdy na łyżwach czekają trzy ślizgawki. Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę.

Oto harmonogram ślizgawek:

Sobota (13 września) godz. 20-21.

Niedziela (14 bm.) godz. 17-18 oraz 19-20

Bilety wstępu w cenie: dorośli – 6,50 zł (wraz z szatnią) dzieci i młodzież – 5,50 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczenie łyżew – 5 zł.

Uwaga: Pierwszych pięć osób, które zadzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę.

Niedźwiadki do boju!

W sobotę (13 bm.) w „Arenie” sanockie NIEDŹWIADKI MOSiR wystąpią w półfinałowym turnieju hokejowym PZHL, którego stawką będzie awans do finału Mistrzostw Polski.

Ich rywalami będą: HUKS Warszawa, SMOKI Kraków, SKALNI Nowy Targ oraz ŚNIEŻKA Dębica. Dwie najlepsze drużyny awansują do finałowego turnieju, który jest nieoficjalnymi Mistrzostwami Polski w roczniku 1998/99.

Trener drużyny „Niedźwiadków MOSiR” Miroslav Doležalik zapewnia, że drużyna zrobi wszystko, aby zagrać w finałach. Trzeba jej w tym pomóc!

Zapraszając miłośników młodzieżowego hokeja do kibicowania (pocz. godz. 11) przypominamy, że nadal jeszcze trwa nabór przyszłych gwiazd sanockiego hokeja do UKS „Niedźwiadki”. Zapisy będą prowadzone podczas treningów na lodzie w hali „Arena” w poniedziałki, czwartki i soboty.

emes

Miejszkołny Klub Sportowy MKS Sanok (Sekcja Pływacka) organizuje 25-godzinny kurs nauki pływania dla dzieci i dorosłych
Rozpoczęcie: 2.10.08 r.
tel. 0609 564 509

Nie będzie lekko

Sezon hokejowy w PLH rozpoczął się od wielkiej sensacji w postaci zwycięstwa KH Sanok nad Podhalem Nowy Targ 4-2, odniesionego w Nowym Targu. Gdyby tak z rozpędu udało się sanoczanom ograć Zagłębie Sosnowiec, Sanok oszalałoby chyba ze szczęścia. Ale tak się nie stało. Wygrana Ślązaków ostudziła rozpalone głowy i pokazała, że o zwycięstwa i wysoką pozycję w lidze będzie bardzo trudno. A kolejna przegrana ze Stoczniowcem w Gdańsku sprowadziła nas na ziemię.

WOJAS PODHALE NOWY TARG – KH SANOK 2-4 (0-0, 1-2, 1-2)

Wygrać z Podhalem w Nowym Targu na inaugurację rozgrywek – pozostawało to tylko w sferze marzeń. Jak widać, marzenia się spełniają. Sanoczanie

zagrali zupełnie bez kompleksów i gdy po I tercji na tablicy był wynik remisowy, przystąpili do śmiałych ataków. Po jednym z nich Pavol Zavacky pokonał Krzysztofa Zbo-

rowskiego i wśród „górali” można było wyczuć oznaki nerwowości. Wprawdzie w 35 minucie Baranyk wyrównał, jednakże pod koniec II tercji na listę strzelców wpisał się Robert Kostecki. Gdy w 44. min spotkania Bogusław Rapała z podania Kosteckiego strzelił trzeciego gola, znad samiuśkich Tater zaczęło wiać sensacją. W 55. min swą drugą bramkę zdobył Zavacky, wtedy nikt już nie miał wątpliwości, kto dziś wygra. Bravo! Bravo! Bravo! I nic tu nie znaczą opinie „łozy szyderców”, której „piszący” eksperci deprecjonują nasz sukces kiepską grą Podhala. Niech wszystkie drużyny grają kiepsko, a nam trafiają się, choćby fuksem, same zwycięstwa.



Mecze z Podhalem zawsze były wyjątkowe, toteż i zwycięstwo w jaskini lwa na inaugurację rozgrywek miało prawo szczególnie ucieszyć kibiców KH.

KH SANOK – POL-AQUA ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 3-5 (1-2, 0-1, 2-2)

Jaworski wygrał z KH

To był dobry, emocjonujący pojedynek, w którym stroną przeważającą byli gospodarze, a zwycięstwo odnieśli goście. Zagłębiacy wygrali, gdyż w swoich szeregach mieli zaporę nie do pokonania – Tomasza Jaworskiego. Wygrywał pojedynki w sytuacjach, gdy kibice KH krąpek widzieli już w bramce. Tak było np. w 26. min po strzale Macieja Mermera, w 36. min po strzale Marcina Cwikły czy w 41. min po strzale Lubomira Cabana. Gościom szczęście dopisa-

ło w końcówce I tercji, gdy grając ostatnich kilka minut w przewadze (w tym ponad 1 min w podwójnej) strzelili nam dwa gole. W drugiej tercji sanoczanie jeszcze podkreśli tempo, ale nadziali się na kontrę. Lecz nawet ten gol i świetna gra „Jawy” w bramce gości nie odebrały im chęci do gry. Włączyli piąty bieg i długo na efekty nie czekali. Najpierw pojedynek sam na sam z Jaworskim pięknym strzałem w okno wygrał Robert Kostecki, wkrótce potem bezbłąd-

ną akcją pary: Guriczan – Mucha celnym trafieniem zakończył ten ostatni. Kontaktowy gol rozpał widownię, a hokeiści KH jeszcze mocniej zaatakowali. Czyniąc to, nadziali się na kontrę i na 25 sekund przed końcówką syreną stracili bramkę. W sumie zwycięstwo Zagłębia, choć jego ojcem był Tomasz Jaworski. – Gdybym miał go dziś w bramce, ani przez chwilę nie bałbym się o wynik – powiedział po meczu trener J. Contofalski.

W opinii trenerów:

Jozef Contofalski (KH) – Dobry, szybki mecz, dużo emocji. Do pełni szczęścia zabrakło tylko zwycięstwa. A dziś „miliśmy ich”. Szkoda. Ale nie mam pretensji do swoich chłopców. Dali z siebie wszystko, walczyli bardzo ambitnie. Nie mogli poradzić sobie z Jaworskim. Trudno. Ale się nie poddajemy. Walczyliśmy do końca, z każdym przeciwnikiem.

Jozef Zavadil (Zagłębie) – Czy trener KH wygrałby dziś, mając w swojej bramce Jaworskiego? Być może. Rzeczywiście, Tomek był dziś najlepszym naszym zawodnikiem i miał największy wpływ na odniesione zwycięstwo. Nie graliśmy dziś dobrze, to fakt. Ale wygramy i to się liczy. Do Sanoka jechaliśmy po zwycięstwo, chociaż nie ukrywam, że wrażenie zrobiła na mnie piątkowa wygrana KH w Nowym Targu. Niedawno widziałem świetnie grające Podhale w Żylinie, gdzie wygrało z gospodarzami 5-1. Miałem więc prawo obawiać się sanoczana.

STOCZNIOWIEC GDAŃSK – KH SANOK 5-1 (2-0, 0-0, 3-1)

Stoczniak lepsza

Nie udało się nam wyprawa nad morze. Zbierający dobre recenzje i punkty zespół Stoczniowca poradził sobie z KH, wygrywając zdecydowanie 5-1. Mocny wiatr od morza powiał już w I tercji, w której gospodarze za-

dali dwa celne trafienia i byli już pewni swego. Tymczasem w drugiej tercji ruszyli do boju i przez całą tercję trwała zaciekła walka. Żadnej z drużyn nie udało się strzelić bramki, choć bliżej tego celu byli sanoczanie. W trzeciej

szkuta ta udało się gospodarzom, którzy wykorzystali grę w przewadze. Potem był czwarty gol w podwójnej przewadze i było po meczu, chociaż goście walczyli ambitnie do samego końca. Honorową bramkę dla KH zdobył Zavacky.

W opinii trenerów:

Jozef Contofalski (KH) – Jeżeli cztery razy jesteśmy sam na sam i nie zdobywamy ani jednej bramki, to jest to tragedia, chociaż muszę przyznać, że Odrobny pokazał wielką klasę. Ale i nasz 21-latek spisywał się dzielnie.

Peter Ekroth – trener reprezentacji Polski; Zespół gospodarzy był dużo lepszy od drużyny gości, zwłaszcza w I tercji. Mimo tego Sanok też miał trzy okazje i zagroził Odrobnemu, który kilkakrotnie uratował swój zespół od utraty bramek. I jeszcze uwaga do Sanoka: spotkań hokejowych nie wygrywa się z ławki kar.

Kolumnę opracował:
Marian Struś

Dziś (piątek) o godz. 18 w „Arenie” KH Sanok zmierzy się z AKUNĄ NAPRZODEM JANÓW.

Niepokonani

Przeciwnicy ostrzą sobie na nich zęby, ale stalowcy niewiele sobie z tego robią. Ostatnio utarli nosa Pogoni Leżajsk na jej boisku, wygrywając 2-1 (2-1). Bramki dla gości strzelił ... Fabian Pańko! Do boju, do boju, do boju Stal Sanok!

Nie bali się Pogoni i w drodze do Leżajska twardo mówili, że jadą po 3 punkty, choć każdemu z nich tkwiło w głowie ciężko wywalzone zwycięstwo w meczu sparingowym 4-3. I to w Sanoku. Tymczasem już początek gry pokazał, że zwycięzcą może być tylko jeden zespół. Goście przewyższali gospodarzy co najmniej o klasę i grali jak z nut, chociaż żar lał się z nieba okrutny. Gdyby nie świetna interwencja bramkarza Pogoni, już w 7. min Marcin Borowczyk wpisałby się na listę strzelców. Dwie minuty później ten sam bramkarz wygrał pojedynek z Danielem Niemczykiem, dzięki czemu Pogoń nadal zachowała czyste konto. Widać nie oni mieli być w tym meczu strzelcami bramek. Potwierdziło się to między 31 i 32 minutą, kiedy to w odstępie 76 sekund Fabian Panko dwukrotnie pokonał Adriana Rauzę. Na gole Pańki w 45 minucie odpowiedział najlepszy snajper „piwoszy” Sławomir Dejnaka, przy czym tyle samo było w tym jego zasługi, co naszej winy. Po prostu, była to bramka z tych straconych „na własne życzenie”. I tak skończyła się pierwsza odsłona tego meczu.

W drugiej, zmordowani szybkim tempem i upałem piłkarze obydwu drużyn, spuścili z tonu, dając do zrozumienia, że nic już nie może się tu wydarzyć. Ozdobą tej odsłony był kapitalny strzał Marka Węgrzyna oddany z 25 metrów i równie znakomita obrona bramkarza Pogoni. Ożywienie do gry wniósł wprowadzony w 62. min Rafał Nikody, który tak harcował na przedpolu Pogoni, że jej obrońcy tylko oczami wodzili za jego akcjami. Gdyby strzelił rywalom trzy bramki, byłby to najmniejszy wymiar kary udzielonej gospodarzom. Nie

strzelił ani jednej. Jego harcom przypatrywał się wściekły i zdumiony zarazem trener Jerzy Daniło, stwierdzając: – Jak można pozwalać rywalom na tak wiele. Nasza gra w obronie woła o pomstę do nieba!

Stalowcy nadal są w lidze (obok prowadzącej z 19 pkt. Kolbuszowianki) zespołem niepokonanym. Ze stratą 3 punktów do lidera, zajmują

trzecie miejsce w tabeli, przy jednym meczu zaległym z Czarnymi Jasło, który rozegrają na wyjeździe 17 bm (środa). Na drugą pozycję wkroczyła drużyna R. Federkiewicza (17 pkt.), zgłaszając tym samym swe III-ligowe aspiracje. Wcześniej jednak, bo już w tę sobotę (13 bm.) sanoczanie zmierzą się w Sanoku z Siarką Tamobrzeg (5 m. z 11 pkt.). Twierdzą, że lubią grać z drużynami, które wiedzą o co chodzi w tej grze. Ponoć Siarka wie. Kto wygra? – Oczywiście, że my! – oświadcza ją. A my im wierzymy!

Marian Struś

Pogoń Leżajsk – Stal Sanok 1-2 (1-2). 0-1 Pańko (32, podanie Borowczyka), 0-2 Pańko (33, po akcji Borowczyka z Kuzickim), 1-2 Dejnaka (45, po rzucie rożnym Szmucą).

STAL: Bilski – Łuczka, Sumara Chudziak (46. Jaracz) – Kruszyński (53. Kuzian), Kuzicki, Węgrzyn, Borowczyk, Zajdel – Pańko (81. Rajtar), Niemczyk (62. Nikody). Żółte kartki dla Stali: Niemczyk, Węgrzyn.



Marcin Borowczyk rozgrywa bardzo dobre spotkania. Zapewne zechce to uczynić także w meczu z Siarką.

Witold Mazur blisko podium w Pucharze Świata

Mistrzostwo Polski dla 5-miesięcznej Hani

Witold Mazur potwierdził swą przynależność do światowej czołówki we wrotkarstwie, o czym świadczy jego 4 miejsce w zawodach Pucharu Świata w Berlinie. Tydzień później sięgnął po tytuł mistrza Polski na długich dystansach, dedykując go swojej ukochanej córce Hani.

W Berlinie...

W zawodach Pucharu Świata w Berlinie (24 sierpnia) wystartowała dwójka sanoczana: Witold Mazur i Piotr Bluj. Trasa biegła ulicami centrum Berlina i składała się z pięciu rund po 5 kilometrów każda. Mimo wielkiej ulewy, tempo wyścigu było bardzo szybkie. Znakomicie spisał się w nim Mazur, który do samego końca walczył o miejsce na podium. Walkę tę przegrał o 5/100 sekundy, zajmując 4 miejsce. Drugi z naszych reprezentantów przyjechał w głównej grupie na 30 miejscu. W zawodach wzięła udział cała światowa czołówka.

... i Elblągu

31 sierpnia odbyły się tam Długodystansowe Mistrzostwa

Polski we Wrotkarstwie. Trasa liczyła 42.196 m. dokładnie tyle co maratońska. Zawodnicy mieli do przejechania 14 rund o długości ok. 3 km, w tym 1,5 km pod górę. – Podjazd był bardzo ciężki i wyczerpujący, a szybkość na zjazdach sięgała do 60km/h – relacjonuje Piotr Bluj. – Na trzeciej rundzie wraz z Witkiem Mazurem rozbiliśmy peleton, uciekając całej stawce rywali. Próbowaliśmy się utrzymać kilku zawodników, ale nie utrzymaliśmy narzuconego tempa. Tymczasem nasza dwójka z rundy na rundę powiększała przewagę. Wszystkich zawodników zdublowaliśmy co najmniej raz. Na 200 m przed metą Witek odjechał mi i tym zapewnił sobie zwycięstwo. Ja byłem drugi. Na trzeciej pozycji uplasował się Daniel Gwadera z ponad 5-minutową stratą.

emes

